

ISSN 0867-8952

NR 4(268) KWIECIEŃ 2013

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**z ziemi włoskiej  
do Polski**



**Polski Cmentarz Wojenny w San Lazzaro di Savena** FOT. PIOTR SUŁEK/UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### redaktor naczelny: Piotr Sułek

tel. (22) 661 89 22  
e-mail: [piotr.sulek@udskior.gov.pl](mailto:piotr.sulek@udskior.gov.pl)

#### Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 84 23  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

#### Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,  
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

#### Redakcja tekstów: Wojciech Lewicki

#### Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Opracowanie graficzne: Hanna Sater

#### Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

#### Nakład: 4200 egz.



## w numerze

### 3 Rocznicą obrony Malty i udziału w niej Polaków

Norbert Nowotnik, Piotr Sułek

### 6 Maltańskie refleksje

Henryk Skrzypiński

### 10 Nostriliberatori – Nasi wyzwoliciiele

Piotr Sułek

### 13 „Pieśń Legionów Polskich”

Marzena Kozłowska

### 14 Zaginiony rękopis „Mazurka Dąbrowskiego”

Marzena Kozłowska

### 16 Papierowe żonkile

Anna Kondek

### 18 Akcja „Getto”

Wojciech Lewicki

### 21 Klisze zakłamania

Piotr Sułek, Wojciech Lewicki

### 24 Pomnik gen. Władysława Andersa

Piotr Sułek

### 28 70 lat po akcji pod Arsenalem

Anna Kondek

Historię piszą zwycięzcy. To nie do końca prawda, fakty można zastępować „realistyczną wizją” i opowiadać na nowo. Wystarczy mieć pieniądze. Niemcy nie szczędzą na ten cel środków, na ostatnią produkcję przeznaczili 15 milionów euro.



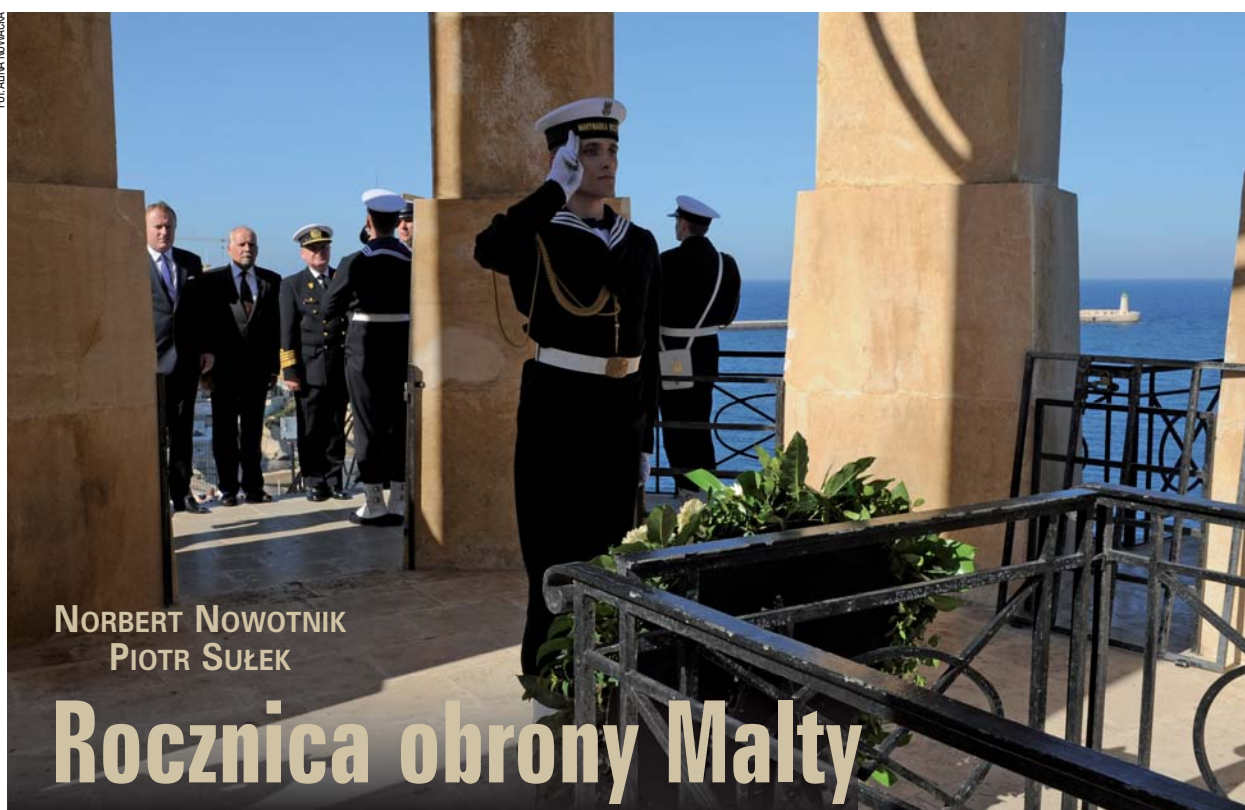
### Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona została opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

K O L P O R T A Ź

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



NORBERT NOWOTNIK  
PIOTR SUŁEK

## Rocznica obrony Malty i udziału w niej Polaków

W dniach 14–15 kwietnia 2013 r. polska delegacja państwowa przebywała na Malcie, oddając hołd bohaterskim obrońcom wyspy w 71. rocznicę odznaczenia przez brytyjskiego monarchę Malty i jej mieszkańców Krzyżem św. Jerzego.

Trwające blisko trzy lata zmagania o Maltę rozpoczęły się wraz z pierwszym włoskim nalotem, 11 czerwca 1940 r. Archipelag wysp stanowił dla Brytyjczyków ważną bazę na drodze od Gibraltaru do Kanału Sueskiego. Dla państw Osi była przeszkodą stwarzającą poważne zagrożenie dla dostaw zaopatrzenia dla Niemców i Włochów w Afryce Północnej. Szybko stała się celem bezustannych bombardowań. Do 20 lipca 1943 r. przeprowadzono 3340 nalotów z udziałem lotnictwa włoskiego i niemieckiego.

Szczególnie ciężkim okresem dla Maltańczyków było pierwsze półrocze 1942 r. W ciągu miesiąca, pomiędzy 20 marca a 28 kwietnia, Luftwaffe zrzuciło na wyspę 6557 ton bomb.

W gronie żołnierzy biorących udział w obronie Malty znaleźli się również Polacy, wśród których wyróżnili się marynarze niszczyciela eskortowego ORP „Kujawiak”, dowodzonego przez kmdr. ppor. Ludwika Lichodziejewskiego. „Kujawiak” osłaniał okręty transportowe z zaopatrzeniem dla Malty, biorąc udział w operacji „Harpoon”. Oprócz „Kujawiaka” w działania związane z obroną Malty zaangażowane były okręty podwodne „Sokół” i „Dzik”, tzw. straszne bliźniaki. Swoją obecność na Malcie zaznaczyli również polscy lotnicy. Jedną z eskadr dowodził kpt. pil. Jerzy Orzechowski. W połowie 1943 r. na Malcie stacjonowali piloci z tzw. Cyrku Skalskiego: kpt. pil. Stanisław Skalski, por. pil. Eugeniusz Horbaczewski oraz por. pil. Władysław Drecki.

### Daleko od ojczystego kraju

Rocznicowe uroczystości poświęcone obronie Malty rozpoczęły się Mszą św. w intencji poległych w obronie wyspy, odprawioną w kościele pw. św. Pawła przez biskupa polowego Wojska Polskiego, Józefa Guzdkę. W homilii duchowny przypomniał, że obrońcy Malty walczyli o wolność i pokój, poświęcając swoje zdrowie, a niejednokrotnie także życie. – *W 1941 i 1942 r. wyspa była nieustannie bombardowana, spadło na nią 30 tys. ton pocisków, wykonano ponad 3 tys. nalotów, ponad 4 dniennie. I właśnie w takim miejscu, newralgicznym z punktu widzenia strategicznego, tak wielu ludzi powiedziało: bardziej cenimy sobie wolność i niepodległość! Bardziej stajemy po stronie dobra i będziemy walczyć o pokój, będziemy walczyć z siłami zła, nawet za cenę utraty zdrowia i życia. I wśród obrońców Malty, którzy opowiedzieli się bardziej po stronie pokoju, bardziej po stronie sprawiedliwości, znaleźli się*

*polscy marynarze i polscy lotnicy. Daleko od swojego ojczystego kraju wiedzieli, że nie można spocząć, że trzeba się zaangażować po stronie tych, którzy mówią „nie” dla przemocy, wojny i niesprawiedliwości* – powiedział biskup połowy WP. Podkreślił też, że pielgrzymka na Maltę może się okazać dla jej uczestników wartościową lekcją, która pozwoli lepiej zrozumieć sens walki o wolność i niepodległość.

W trakcie Mszy odmówiono modlitwy ekumeniczne, które prowadzili: kanclerz prawosławny Ordynariatu WP, ks. płk rez. Michał Dudicz, oraz naczelny kapelan ewangelicki, bp płk Mirosław Wola. Po Mszy złożono wieniec pod Dzwonem Pamięci Oblężenia (Great Siege Bell Memorial).

Podczas uroczystości w stolicy Malty, La Valletcie, polscy kombataneci wraz z przedstawicielami Senatu RP, Kancelarii Prezydenta i rządu złożyli kwiaty pod upamiętniającym obronę Malty pomnikiem Wojennym (War Memorial). W uroczystości uczestniczyli m.in.: przewodniczący Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Andrzej Person; członek Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Wiesław Dobkowski; podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Irena Wóycicka; podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Marek Bucior; kierownik Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; dowódca Marynarki Wojennej, adm. floty Tomasz Mathea; duchowni oraz przedstawiciele ZHP i ZHR.

### **Na którym to z frontów**

#### **II wojny światowej nas zabrakło?**

*– W historii II wojny światowej front na Morzu Śródziemnym był jednym z najważniejszych dla wojennych zmagania. To, czy Malta wpadnie w ręce faszystowskich*

*Włoch, czy narodowosocjalistycznych Niemiec, miało bardzo wielkie znaczenie. Doszło do obrony tego archipelagu, w której brali udział Polacy, obrony bohaterskiej, obrony heroicznej, obrony, która skończyła się tym, że to przepiękne miasto zostało w dużej części zniszczone. Jednak ani Włosi, ani Niemcy nie byli w stanie zniszczyć ducha tego narodu. Nie byli w stanie zniszczyć morale armii brytyjskiej i żołnierzy maltańskich, nowozelandzkich, południowoafrykańskich i polskich, którzy walczyli o to, by ten skrawek ziemi zachowanej w rękach alianatów był symbolem oporu – powiedział podczas przemówienia kierownik Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych. – Po raz kolejny Malta leżąca w samym sercu Morza Śródziemnego stała się punktem strategicznym. Jeden z polskich historyków pisał: „Uparta wyspa przyjęła na siebie rolę uciążliwego ciernia tkwiącego w samym środku arterii komunikacyjnej państw Osi aż do kresu walk na Morzu Śródziemnym” – podkreślił Jan Stanisław Ciechanowski.*

Wspominał także poświęcenie broniących Malty polskich lotników, wslawionych w bitwie o Anglię, oraz marynarzy, w tym załogę ORP „Kujawiak”, który zatonął w czerwcu 1942 r. – *Na którym to z frontów II wojny światowej nas zabrakło?* – pytał retorycznie Ciechanowski, podkreślając przy tym, że Polacy walczyli wszędzie tam, gdzie była nadzieja, że walka przyniesie wolność, utraconej w 1939 r., Ojczyźnie. Podkreślił również bohaterską postawę ludności cywilnej Malty. – *Bo to oni tu ginęli. Kobiety, dzieci, starcy, którzy nie zdążyli schronić się na czas przed włoskimi i niemieckimi bombami* – mówił.

Skuteczną obronę Malty umożliwiło rozszyfrowanie przez polskich kryptologów Enigmy – niemieckiej maszyny szyfrującej. – *Trudno sobie*

*wyobrazić, jak potoczyłyby się losy II wojny światowej, gdyby nasi alianci tej wiedzy nie mieli. Czytanie Enigmy podczas II wojny światowej odegrało wielką rolę. Dzięki Bogu, tajemnica łamania Enigmy została zachowana, a Brytyjczycy potrafili nadażyć podczas wojny za coraz to nowymi ulepszeniami ze strony niemieckiej – przypomniał kierownik Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych. W jego ocenie, w dotychczasowej literaturze naukowej opisującej zmagania o wyspę ten wątek nie pojawiał się zbyt często. – Przedstawiany był tylko aspekt militarny, a dzisiaj już wiemy, że ten polski wielki sukces kryptologiczny również miał znaczenie* – dodał.



**Na Cmentarzu Morskim w Kalkarze spoczywa prawie 1,2 tys. żołnierzy, w tym polscy lotnicy: por. pil. Krzysztof Dobromirski, por. Zbigniew Idzikowski, por. pil. Stanisław Pankiewicz, sierż. Roman Wysocki, st. sierż. Oskar Zieliński i sierż. Alfred Kleniewski** FOT. ALINA NOWACKA

Podczas uroczystości głos zabrał także konsul honorowy RP na Malcie, Stephen Parnis England: – *W kwietniu 1942 r. Malta i jej ludność cywilna za swą odwagę w obliczu niemal nieprzerwanych nalotów została odznaczona Krzyżem Króla Jerzego. Dzisiaj obchodzimy 71. rocznicę tego wydarzenia. Malta jest dumna z tego odznaczenia, po-*

nieważ jest ono jedynym, które zostało nadane całemu narodowi – powiedział konsul, dziękując polskim żołnierzom za walkę w obronie jego kraju. W swoim wystąpieniu przypomniał także wizytę na Malcie naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysława Sikorskiego, który niezłomnych obrońców Malty porównał do obrońców Polski. Dodał też, że Maltę i Polskę

Maczka, u którego służył. – *General Maczek mówił, że żołnierz polski walczy o wolność wielu narodów, ale umiera tylko dla Polski. I to nam przyświecało* – podkreślił.

Historyk wojskowości, dr hab. Janusz Zuziak z Akademii Obrony Narodowej, który uczestniczył w polskiej delegacji, przypomniał, że Malta od kongresu wiedeńskiego w 1815 r. była kolonią brytyjską.

i pilotom. Na Cmentarzu Morskim w Kalkarze spoczywa prawie 1,2 tys. żołnierzy, w tym polscy lotnicy: por. pil. Krzysztof Dobromirski, por. Zbigniew Idzikowski, por. pil. Stanisław Pankiewicz, sierż. Roman Wysocki, st. sierż. Oskar Zieliński i sierż. Alfred Kleniewski. – *Walczyli o wolność i niepodległość, spoczywają na gościnnej maltańskiej ziemi. Nie zapominajmy o ich grobach, nie zapominajmy o Polakach, którzy walczyli wszędzie tam, gdzie można było, i leżą rozproszeni po całym świecie. Ich mogiły przypominają nam to, co ważne, przypominają nam walkę o niepodległość i to, komu zawdzięczamy, że możemy żyć*



Podczas uroczystości hołd poległym oddali kombatanci FOT. ALINA NOWACKA



łączy przyjaźń, którą umacnia wspólne członkostwo w Unii Europejskiej. Uroczystość pod pomnikiem zakończono złożeniem wieńców oraz odegraniem sygnału „Śpij, kolego”.

### Niezatapialny lotniskowiec

Weterani walk o niepodległość, którzy wspólnie z państwową delegacją oddali hołd bohaterskim obrońcom Malty, podkreślali, że w czasie II wojny światowej Polacy walczyli o wolność wielu narodów, ale umierali tylko dla Ojczyzny. – *To dla nas bardzo ważne, że możemy uczcić naszych kolegów, którzy bronili Malty, i tak jak my walczyli o wolność* – powiedział mjr Janusz Gołuchowski, pełniący funkcję prezesa Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancerniej. Kombatant przypomniał słowa gen. Stanisława

– *Winston Churchill mówił o Malcie, że jest „niezatapialnym lotniskowcem” i właśnie taką strategiczną rolę na Morzu Śródziemnym podczas II wojny światowej odegrała ta wyspa* – mówił historyk. – *Malta nabrała ogromnego znaczenia, gdy rozpoczęły się działania wojenne w Afryce Północnej, gdzie alianci walczyli z niemieckimi wojskami Afrika Korps. Wyspa ta była bazą wojskową, z której można było kontrolować cały transport na Morzu Śródziemnym.*

W godzinach wieczornych na pl. św. Jerzego miał miejsce pokaz musztry paradnej w wykonaniu Kompanii Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej RP, po którym nastąpiła inscenizacja historyczna przedstawiająca bohaterską obronę Malty.

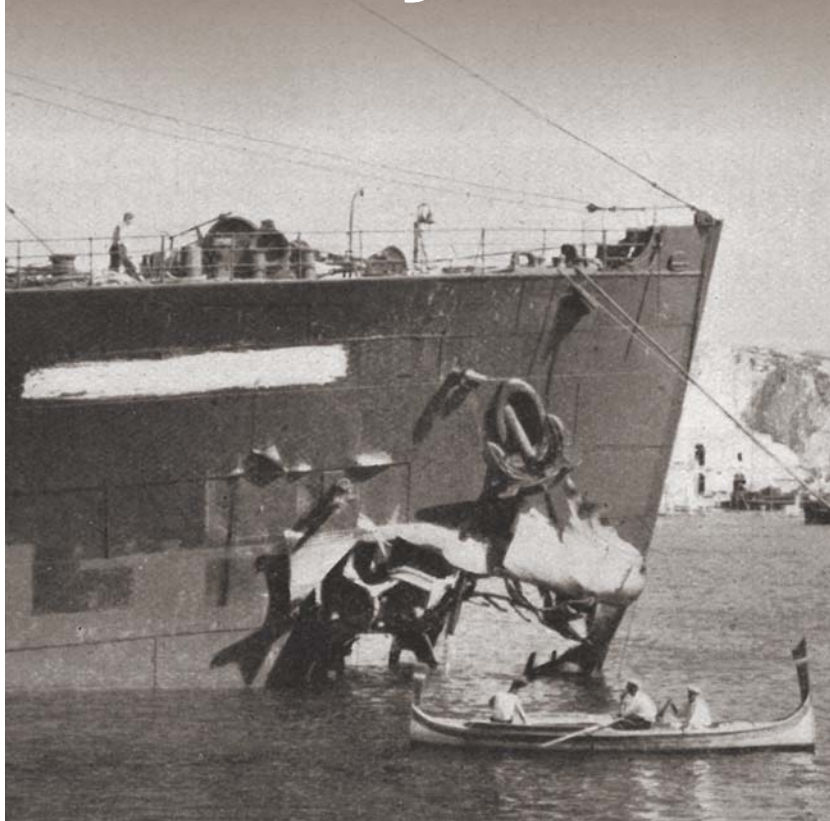
Drugiego dnia wizyty oddano hołd poległym polskim marynarzom

*w wolnej i demokratycznej Polsce* – powiedział kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Reprysjonowanych. Jan Stanisław Ciechanowski podziękował w językach angielskim i maltańskim przybyłym na uroczystość przedstawicielom lokalnych władz, m.in. Speranzie Chircop, burmistrzowi Kalkary, za pamięć o polskich uczestnikach obrony Malty.

Po odmówieniu modlitw ekumenicznych odczytano Apel Poległych i oddano trzykrotną salwę honorową. Uroczystości zakończyło złożenie wieńców na grobach polskich żołnierzy.

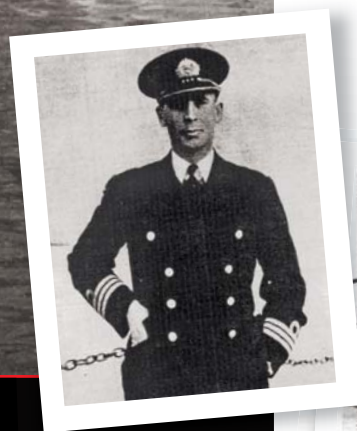
W czasie II wojny światowej Malta była brytyjskim „niezatapialnym lotniskowcem” oraz bazą okrętów podwodnych. Prezydent USA Franklin Delano Roosevelt nazwał Maltę „małym, jasnym promieniem w ciemności”. ■

# Maltańskie refleksje



**HENRYK SKRZYPIŃSKI**

Podczas uroczystości na Malcie, wśród dowodów pamięci o żołnierzach polskich poległych w obronie tej ważnej strategicznie wyspy – nawiedzały mnie wspomnienia o tych, co walczyli i przeżyli. Jednym z nich był pochodzący z Bydgoszczy kpt. Borys Karnicki, dowódca okrętu podwodnego „Sokół”, operującego na Morzu Śródziemnym w oparciu o bazę na Malcie.



Marzenia moje od lat chłopięcych pobudzała marynarka wojenna, zwłaszcza Oficerska Szkoła Marynarki Wojennej istniejąca w pobliskim Toruniu, a następnie w Bydgoszczy. Starszy ode mnie maturzysta gimnazjum przyrodniczo-fizycznego im. Kopernika – Borys Karnicki – zdążył jeszcze przed wojną zostać oficerem na okręcie podwodnym „Wilk”. Mnie – jako młodszego – losy wojenne pokierowały do Korpusu gen. Andersa, gdzie zostałem artylerzystą.

Obok wymienionych podczas uroczystości licznych okrętów operujących pod polską banderą z Malty najbliższy mojemu sercu był, oczywiście, ORP „Sokół”, dowodzony przez bydgoszczanina, kpt. Karnickiego. Wojna zastała go jako zastępcę dowódcy okrętu podwodnego „Wilk” na wodach Bałtyku. Brak wieści o losie okrętu i załogi przerwał sygnał nadany przez dowódcę, kpt. Krawczyka, u brzegów Wielkiej Brytanii, po szczęśliwym pokonaniu cieśnin bałtyckich dozorowanych przez Niemców. Odpowiedź nadana z Londynu otwartym tekstem brzmiała: spotkanie 30 mil na wschód od Firth of Forth dnia 20 września. W operacjach na Morzu Północnym „Wilk” manewrem tarasującym nocą z 19 na 20 czerwca 1940 r.



zniszczył niemieckiego U-Boota. Uszkodzony „Wilk” poszedł do remontu.

W stoczni Barrow-in-Furness 19 stycznia 1941 r. miał miejsce chrzest i podniesienie polskiej ban-

dery na okręcie podwodnym „Sokół”. Generał Sikorski był ojcem chrzestnym okrętu, a kpt. Karnicki dowódcą. Oto, jak dzieje okrętu, jego załogi i własne, relacjonuje sam kpt. Borys Karnicki w napisanej przez siebie po wojnie książce „Marynarski worek wspomnień” w odniesieniu do działań z bazy na Malcie.

Dla małych okrętów typu „U” utworzono nową flotyllę numer 10 na Malcie. Dowódcą tej flotylli, sformowanej 1 stycznia 1941 roku, został captain George Simpson. O tym, że Malta jest wspaniałym miejscem na bazę dla okrętów podwodnych, admiralicja brytyjska wiedziała dobrze. Przez wszystkie lata trzydzieste mówiło się o utworzeniu bazy z wykutymi w skałach schronami dla okrętów podwodnych i małych okrętów pomocniczych, takich jak trawlerzy, holowniki i ścigacze torpedowe. Widziałem plan tej nie rozpoczętej bazy, gdzie dwadzieścia okrętów podwodnych mogło znaleźć schronienie w skalnych i żelazobetonowych schronach. A więc 10 flotylla została utworzona z niczego na Manoel Island, w budynkach starego „Lazzaretto” nie tylko spełniała swoją rolę, ale była także wygodną, dobrze zaopatrzoną bazą, sprawnie obsługiwana przez personel maltański, z rozmieszczonymi w dogodnych odległościach składami torped i amunicji oraz podręcznymi warsztatami. Większe remonty wykonywała stocznia w Grand Harbour.

Działania lotnictwa i okrętów z Malty zaczęły bardzo dokuczać Włochom, toteż gdy do Libii został przetrzucony „Africa Corps” pod dowództwem generała Rommla, Niemcy postanowili Malte zniszczyć. Założono na Sycylii lotniska dla Junkersów 88 i kilku eskadr Messerschmittów. Cóż to było za widowisko! Na naszych ekranach radarowych obserwowaliśmy ataki Junkersów 88. Formowały się w eska-

dry i w liczbie sześćdziesięciu kierowały się na nas. Za nimi startowały całymi dywizjonami Messerschmitty i podejmowały eskortę w czterdziestu do sześćdziesięciu. Po alarmie przeciwlotniczym panowała u nas grobowa cisza. Nikt nie wiedział, kto jest zagrożony – czy port, czy miasto, czy też lotnisko. I nagle huraganowy ogień zaporowy armat przeciwlotniczych dużego kalibru. Potem dołączała się obrona średnia. To nasze bosfory 40 mm polskiej produkcji i zaraz po nich ciężkie karabiny maszynowe. Kiedy jest nalot na Sliemę, widać wszystko jak na dłoni. Junkersy nurkują po trzy, cztery naraz i błyskawicznie wzbijają się, rozchodząc w prawo i w lewo. Za nimi nurkują kolejno następne. A Messerschmitty śmigają we wszystkich kierunkach, strzelając do wszystkiego, co się rusza, polując szczególnie na baterie przeciwlotnicze. Nasz ogień osłabł aż do zupełnej ciszy. Kanonierzy uciekli do wykutych w skałę schronów.

Takie naloty powtarzały się prawie codziennie. Zaczęliśmy odczuwać szkody. Pewnego dnia na bazę „Lazzaretto” spadło 120 bomb 1000-funtowych. Zniszczyły nam kwatery mieszkalne, hodowlę królików i chlew, w którym hodowaliśmy świnki. Nie zostało z nich ani śladu. Cała flotylla przeniosła się pod ziemię, do korytarzy, schronów, gdzie mieściły się kuchnie, jadalnie i sypialnie, urządzone na trzypiętrowych pryczach. Na szczęście „Sokół” miał wynajęty dom w Sliemie. I ten nasz dom stał się teraz centrum działalności.

17 marca „Sokół” został obrzucony bombami i uszkodzony tak, że musiał iść do stoczni. Od tej chwili

cały wysiłek załogi był skoncentrowany na ratowaniu okrętu przed bombardowaniem z powietrza. Starsi podoficerowie wkładali wszystkie siły w naprawę uszkodzeń i przygotowanie okrętu do wyjścia na morze.

26 marca „Sokół” stał w stoczni przy ścianie. Z drugiej strony, naprzeciwko, stał P-39. Podczas nalotu seria bomb spadła na stocznię. Jedna trafiła w nabrzeże, lecz nie wybuchła, tylko obsypała „Sokoła” żwirem i piaskiem. Inne bomby przeleciały ponad nim i wpadły do wody. „Sokoła” podrzuciło, zerwało jedną cumę, ale bomby wybuchły pod P-39, powodując duże uszkodzenie w baterii i przełamanie, a właściwie wygięcie stępki. Zrobiliśmy wszystko, by zabezpieczyć P-39, zamykając drzwi wodoszczelne.



Ważniejsze akcje „Sokoła” i „Dzika” na Morzu Śródziemnym w latach 1941–1944. FOT.ARCHIWUM

HMS „Pandora”, który przywiózł nam torpedy i zaopatrzenie, również został trafiony. Biegliśmy na pomoc. Przede mną biegli dowódcy okrętu HMS „Lance” i jego mechanik, za mną kilku podwodniaków. Bomby jeszcze leciały. Mechanik z „Lance” nagle upadł z oderwaną nogą, a gdy dobiegłem do jego dowódcy, pokazał mi kikut swej prawej ręki. Cała kiść dłoni w rękawiczce leżała na ziemi. Dobiegliśmy do „Pandory” i próbowaliśmy zamknąć drzwi wodoszczelne, ale woda już się wdzierała i rozlewała z przedziału do przedziału. Trzeba było się wycofać. Przez pewien czas „Pandora” wisiała na cu-

mach, ale i one zaczęły pękać i okręt zginął pod wodą. Patrzyliśmy na pęcherze powietrza wydobywające się z miejsca, gdzie stał przed chwilą. Przypomniałem sobie moich przyjaciół z „Lance”, ale już ich zabrala karetka pogotowia. Piosenka, którą śpiewaliśmy za naszych rekruckich czasów, zabrzmiała w moich wspomnieniach innymi tonami:

Prawa noga ustrzelona,  
Lewa ręka ucięta, ucięta.  
Popatrz, popatrz, moja najmilejsza,  
Jak ta wojna zacięta.

Następnego dnia przyszła wiadomość, że w nasz dom w Sliemie trafiła bomba.

Cały front wraz z połową gmachu zawalił się i zamienił w kupę gruzu. Moja sypialnia i pół naszego salonu nie istniały. Zacząłem się wdrapywać na gruzy, szukając swoich rzeczy, mundurów, swetrów... Niczego nie można było znaleźć. I nagle na samej górze tego rumowiska zobaczyłem swoje Virtuti Militari – czyściutkie, nieuszkodzone, nawet nie zakurzone. Z ciekawością schyliłem się i podniosłem tę najcenniejszą dla mnie rzecz, która ocalała istnym cudem. Był to krzyż Virtuti Militari, którym udekorował mnie w czasie pobytu na Malcie generał Sikorski, odpinając go od swojej piersi.

Trzymałem ten Krzyż w nocnym stoliku w szufladzie. Ani z łózka, ani ze stolika nie zostało nawet drzazgi. Gdyby order był przysypany pyłem, nigdy bym go w tych gruzach nie znalazł. A więc cud, a więc dobry omen! Poczulem się nagle nie tylko podniecony, ale napełniony energią i zadowoleniem, bo właśnie wtedy, gdy dom został rozbity, okręt uszkodzony, a nas codziennie ostrzeliwały z powietrza bezkarne Messerschmitty, takie drobne znaki z nieba były nam bardzo potrzebne.

Popatrzyłem w górę i zobaczyłem, że z pierwszego piętra zwisa belka, a na ocalałej połowie salonu stoi nasz fortepian. Nieodparta chęć po-

kazania, że my się nie damy, pochnęła mnie. Wlazłem na górę. Wszystko się trzymało. Fortepian był biały od pyłu. Spróbowałem go otworzyć i ku memu zdziwieniu pokrywa dała się unieść.

**“** Z ciekawością schyliłem się i podniosłem tę najcenniejszą dla mnie rzecz, która ocalała istnym cudem. Był to krzyż Virtuti Militari, którym udekorował mnie w czasie pobytu na Malcie generał Sikorski, odpinając go od swojej piersi

Usiadłem na stołku i uderzyłem w klawisze obydwiema rękami, z całej siły. Grałem polskiego marsza generalskiego, jedyną melodię, jaką umiałem. Powtórzyłem dwa lub trzy razy parę akordów i zamknąłem pokrywę. Jesteśmy niezwykłymi! Raptem krzyki, wrzaski, bicie brawa! Popatrzyłem w dół – duży tłum gapiów, który nie wiadomo skąd się tu wziął, urządził mi owację.

Wróciłem na okręt zakamuflowany w Grand Harbour, dość daleko od stoczni. Remont dobiegał końca i za dzień lub dwa mieliśmy wyjść na morze. Następnego dnia wysłałem kilku marynarzy, by pogrzebali w gruzach naszego domu i spróbowaliśmy coś niecoś uratować.

Około południa nalot. Jeden z Junkersów 88 rzucił na nas serie dużych bomb. Po ocknięciu się z dużego wstrząsu zorientowałem się, że okręt nie tonie, natomiast płoną dwie świeżo naładowane baterie. Bakelit, kwas, wszystko się paliło. Wyciekający płonący kwas zaczął się mieszać ze słoną wodą w zenzach. Powstała istna fabryka chloru. Po

usunięciu większości załogi oficerowie i starsi podoficerowie w maskach przeciwgazowych zabrali się do ratowania okrętu. Trzeba było rozłączyć wszystkie ogniwa baterii, aby zmniejszyć napięcie prądu, a diesle miały wyciągać tworzące się gazy. W ten sposób stłumiliśmy pożar.

Pobiegnę do telefonu prosić, aby przystano holownik lub cokolwiek, co by nas mogło przeprowadzić do



Po ceremonii odznaczenia DSO. Kpt. mar. Borys Karnicki w rozmowie z adm. Maxem Hortonem, 1942 r. FOT. ARCHIWUM

stoczni. Daremnie. Na Malcie nie było niczego, co by się poruszało o własnej sile. Wtedy przyszedł do mnie Nowacki, mój szef elektrykarzy, wyjątkowy mądry, którego Brytyjczycy niejednokrotnie prosili o pomoc w trudnych sytuacjach.

– Panie kapitanie – powiedział – diesle pracują, mogą wytwarzać prąd i użyć go do tablic motorów elektrycznych.

– To jest niedopuszczalne – odparłem – regulamin tego nie przewiduje.

– My, panie kapitanie, zrobimy to bez regulaminu.

Nie miałem innego wyjścia. Kazałem wszystkim wrócić na okręt, zrzucić cumy, ze strachem dałem komendę: „Do motorów, wolna wstecz”. Dobieliśmy do stoczni na akumulatorze. Przeprowadziliśmy węże słodkiej wody i płukaliśmy obydwie baterie. To ugasiło całkowicie tłące się tu i tam ogniwa, a słona woda razem z kwasem została splukana i wypompowana za burtę. Kazałem natychmiast wyładować wszystkie zniszczone i ocalałe ogniwa z jednej baterii.



*Pojechałem do dowódcy flotylli, captaina Simpsona, i przedstawiłem swój plan. Jedną baterię zamknę i zaplombuję tak jak jest, drugą całą wyladuję. Przemycję słodką wodą przedział i wezmę pięćdziesiąt nowych ogniw. Simpson zgodził się. Z pomocą kolegów, ochotników z innych okrętów, udało nam się załadować jedną baterię.*

Mimo dokuczliwych i tragicznych w skutkach doświadczeń okręty z ustawicznie atakowanej Malty, po przerwie spędzonej na Gibraltarze, podejmują walkę na morzu. W marcu 1943 r. przybywa na Maltę drugi okręt podwodny pod polską banderą ORP „Dzik”. Dowódcą jest kpt. Bolesław Romanowski, we wrześniu 1939 r. był także na legendarnym „Wilku”. Wraz z „Sokołem” oba okręty uzyskały w środowisku alianckim przydomek „The Terrible Twins”, czyli „straszne bliźniaki”. Zasłużyły one na tę nazwę mnogością zatopionych okrętów i transportowców wojennych. „Sokół” z tonącego za jego sprawą u brzegów

okręty podwodne i sześć statków na Maltę. ORP „Dzik” torpeduje i topi włoski transportowiec wojenny, 2 statki w pobliżu Bari i urządza pogrom wśród niemieckiej floty opuszczającej Bastię na Korsyce, zatapiając 11 różnego rodzaju jednostek.

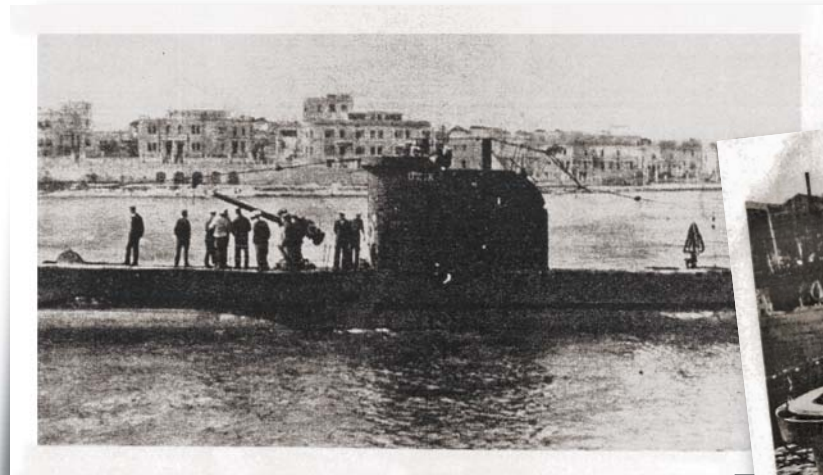
Warto wymienić okoliczności, w jakich „Sokół” usiłujący wejść do portu Navarino (obecnie Pulos), utknął w sieci przeciw okrętom podwodnym uzbrojonej w bomby głębinowe. Kapitan Karnicki dzięki doświadczeniu wypłatał okręt z matni i zdołał storpedować warujący tam właśnie niszczyciel „Ascari”.

W rozmowach z mieszkańcami Malty, dla których angielski jest językiem urzędowym – wyczuwało się atencję dla nas, Polaków, a pojęcie „The Terrible Twins” pozostaje w ich pamięci. Gdy w przemówieniu na Maltcie dr Ciechanowski wspominał o złamaniu kodu Enigmy i tegoż znaczeniu dla sukcesów floty alianckiej podczas II wojny światowej, poczułem dumę. Wszak stało się to za sprawą kryptologa Mariana Rejewskiego – bydgoszczanina

Cassino. Obaj zasłużeni bydgoszczanie zostali uhonorowani w Warszawie i Bydgoszczy w dniach 5–8 października 2009 r. przez polskie i zagraniczne osobistości („Kombatant” nr 10/2009).

Na odległej od kraju Malcie za sprawą orkiestry Marynarki Wojennej odzywały przed ponad półwieczem nauczone pieśni: „Hymn do Bałtyku” i popularne „...morze, nasze morze”. Słowa wypowiedziane przez kierownika UdSKiOR, Jana Stanisława Ciechanowskiego trafnie skojarzyły się z refrenem z czasów powstania styczniowego: „Niechaj Polska zna, jakich synów ma!”.

Po wojnie kmdr Romanowski wrócił w 1947 r. do kraju. Komandor Karnicki zamieszkał w Londynie. Ożenił się z wybitną polską lekarką, Jadwigą, z domu Mickiewicz; mieli cztery córki. Komandor Karnicki był wielokrotnie w Gdyni, gdzie odwiedzał Bractwo Okrętów Podwodnych. Zmarł w Londynie w wieku 78 lat. Jego prochy spoczywają na oksywskim cmentarzu wśród licznych polskich bohaterów morza. W Bydgoszczy, którą nazywał swoją, na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej istnieje symboliczny grób



— „Sokół” wraca z patrolu  
— na kiosku dowódca, kpt. mar. Borys Karnicki FOT. ARCHIWUM

Afryki transportowca „Giuseppina” zdobywa mapy i plany pól minowych. Zatapia niszczyciel włoski „Ascari”, krążownik pomocniczy, ścigacz artyleryjski i 16 statków różnego rodzaju. Jako pierwszy okręt aliancki wchodzi do portu Brindisi i wyprowadza kapitulujące dwa

na, zaś mjr Jan Henryk Żychoń, szef działającej w przedwojennej Bydgoszczy placówki wywiadowczej w WP, zasłużył się niepomniernie działaniami przeciwko Wehrmachtowi. Zginął jako oficer liniowy pod Monte

kmdr. Borysa Karnickiego. Znajduje się w rodzinnej kwaterze, obok ojca – gen. dyw. Aleksandra Karnickiego, i brata – ppor. pil. Jerzego (zginął śmiercią lotnika), oraz w otoczeniu pozostałych zmarłych członków rodziny. ■

PIOTR SUŁEK

# Nostrì liberatori – Nasi wyzwoliciiele

Obchodziliśmy 68. rocznicę wyzwolenia Bolonii i miast włoskich w regionie Emilia-Romania przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.

W uroczystościach w Bolonii uczestniczyła córka dowódcy 2. Korpusu Polskiego, Anna Maria Anders-Costa FOT. ALINA NOWACKA

W dniach 20–22 kwietnia 2013 r. delegacja państwowa na czele z kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Janem Stanisławem Ciechanowskim, przebywała we Włoszech, oddając hołd żołnierzom gen. Władysława Andersa wyzwalamy Bolonię i inne miasta regionu Emilia-Romania.

Tuż po godzinie 6 rano, 21 kwietnia 1945 r., 9. batalion 3. Dywizji Strzelców Karpackich wkroczył do Bolonii. Biało-czerwona flaga wywieszona została w sercu miasta na liczącej 104 metry wieży Torre degli Asinelli; 9. batalion Strzelców Karpackich po wyzwoleniu miasta otrzymał nazwę „boloński”, a odznaką batalionu stał się wizerunek

orła w locie niosącego herb miasta Bolonii.

W ostatniej bitwie 2. Korpusu stoczonej w trakcie kampanii włoskiej żołnierze po raz kolejny doświadczyli ciężkiej próby. To oni spoczywają na Polskim Cmentarzu Wojennym w San Lazzaro di Savena, miejscu, w którym po odprawieniu Mszy św. w kościele św. Łazarza rozpoczęły się uroczystości związane z 68. rocznicą wyzwolenia Bolonii.

Na największej polskiej nekropolii we Włoszech zgromadzili się weterani armii gen. Władysława Andersa; kierownik UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert;

senatorzy RP, Łukasz Maria Abgarowicz i Jan Maria Jackowski; przedstawiciel prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; zastępca prezesa IPN, Agnieszka Rudzińska; dowódca Garnizonu Warszawa, gen. bryg. Wiesław Grudziński; córka gen. Andersa, Anna Maria Anders-Costa. Gospodarzy reprezentowali burmistrz San Lazzaro di Savena, Marco Macciantelli, i wiceburmistrz Bolonii – Silvia Giannini.



Polski Cmentarz Wojenny w San Lazzaro di Savena FOT. ALINA NOWACKA

– *Oddajemy hołd tym, dzięki którym dziś żyjemy w wolnej Polsce* – powiedział do zgromadzonych na Cmentarzu Wojennym Jan Stanisław Ciechanowski. – *Dwudziestego pierwszego kwietnia 1945 roku 9. Batalion Strzelców Karpackich jako pierwszy wkraczał do miasta, owacyjnie witany przez mieszkańców Bolonii. Tym wspaniałym akcentem kończył się wielomiesięczny trud polskiego żołnierza, który przez Włochy zmierzał do wolnej Polski. [...] Po raz kolejny spotykamy się na cmentarzu w Bolonii, by oddać hołd tym, którzy zginęli, ale też naszym drogim weteranom, bohaterom kampanii włoskiej. Dziękujemy im za życie poświęcone Rzeczypospolitej. Jesteście naszym prawdziwym skarbem* – mówił Ciechanowski.

Cmentarz Wojenny w Bolonii poświęcono 12 października 1946 r. Spoczywa tam 1432 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, poległych w walkach w Apeninach Emiliańskich od jesieni 1944 r. do bitwy



o Bolonię. W intencji spoczywających żołnierzy odmówione zostały modlitwy ekumeniczne przez ks. płk. prałata Jana Domiana, przedstawiciela biskupa polowego WP; ks. płk. Andrzeja Fobera, zastępcę ewangelickiego biskupa polowego; ks. płk. Eugeniusza Bójko z Prawosławnego Ordynariatu WP. W dal-

szej części uroczystości odczytano Apel Pamięci, oddano salwę honorową i odegrano „Hasło Wojska Polskiego”, po czym nastąpiła ceremonia złożenia wieńców. Uroczystości na Cmentarzu Wojennym zakończyło odegranie sygnałów „Śpij, kolego” i „Cisza”.

Niedzielne uroczystości w Bolonii rozpoczęły się od złożenia wieńców przez kombatanatów i przedstawicieli polskiej delegacji na Piazza Nettuno, centralnym placu Bolonii. Następnie pod Porta di Strada Maggiore złożono wieńce przed tablicą

**“ Po raz kolejny spotykamy się na cmentarzu w Bolonii, by oddać hołd tym, którzy zginęli, ale też naszym drogim weteranom, bohaterom kampanii włoskiej**

upamiętniającą wydarzenia związane z wyzwoleniem Bolonii. Na tablicy widnieje napis: „Przez tę bramę, rankiem 21 kwietnia 1945 roku wkroczyły oddziały 2. Korpusu Armii Polskiej, które przyczyniły się do wyzwolenia Bolonii. Żołnierze Wojska Polskiego, po zaciętych walkach z Niemcami uwolnili miasto Bolonia o 6.00 rano 21 kwietnia 1945 roku”. W okolicznościowym wystąpieniu sekretarz ROPWiM, Andrzej Krzysztof Kunert, nawiązał do wspólnej symboliki: – *Bolonia zawsze bliska była sercom Polaków, nie tylko dlatego, iż ma w herbie miasta te same kolory jak flaga Polski: biały i czerwony*. W swoim wystąpieniu dr hab. Kunert przypomniał wartości, o które bili się żołnierze polscy, wiedząc, że nie powrócą do wolnej Polski. – *„Polską słuszną sprawę” rozumieci dowódcy i żołnierze 2. Korpusu Polskiego jako walkę „o wolność naszą i waszą”*. Żołnierzom

*armii gen. Andersa, najbardziej niezwykłej armii wśród wszystkich armii alianckich, utworzonej w 1941 r. w Związku Sowieckim z więźniów, zesłańców i jeńców, której droga do Polski wiodła przez trzy kontynenty – nie dane było zanieść wolności do Polski* – mówił sekretarz ROPWiM.

Po zakończeniu uroczystości Polska delegacja udała się do Castel San Pietro Terme, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą wejście 2. Korpusu Polskiego do miasta. Walki polskich żołnierzy dowodzonych przez płk. Klemensa Rudnickiego doprowadziły do zdobycia miasteczka 17 kwietnia 1945 r. W trakcie uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski odznaczył Medalem „Pro Patria” burmistrz Castel San Pietro Terme, Sarę Brunori. – *Castel San Pietro nigdy nie zapomniło, przeciwnie, pragnie stale pielęgnować pamięć o udziale i poświęceniu polskich żołnierzy walczących, jak miał gen. Anders, „za naszą i waszą wolność” i nasza tu dziś obecność jest tego świadectwem* – powiedziała burmistrz Brunori w swoim wystąpieniu. Po ceremonii złożenia wieńców nastąpiło odegranie sygnałów „Śpij, kolego” i „Cisza”.

Kolejnym miejscem, w którym odbyły się rocznicowe uroczystości, była Imola. W 68. rocznicę walk delegacja polska, mieszkańcy miasta oraz miejscowa Polonia zebraли się pod pomnikiem-tablicą poświęconym pamięci żołnierzy 2. Korpusu Polskiego. Po odegraniu hymnów Republiki Włoskiej i Rzeczypospolitej Polskiej okolicznościowe wystąpienie wygłosił burmistrz Imoli, Daniele Manca: – *Znajdujemy się obecnie u stóp bramy wjazdowej do Imoli od strony wschodniej. Tędy to właśnie, przez bramę Porta dei Servi, popołudniem 14 kwietnia 1945 r., żołnierze polscy z 2. Korpusu weszli do miasta. [...] W tym oto jakże wymownym i pełnym wspomnień miejscu ufundowano pomnik Żołnierza*

Polskiego, zaliczony przez UNESCO w poczet „Dziedzictwa na rzecz kultury Pokoju”.

W imieniu delegacji polskiej przemówienie wygłosił senator RP, Jan Maria Jackowski: – *Sześćdziesiąt osiem lat po dramatycznych wydarzeniach z okresu końca II wojny światowej możemy wspólnie ze świadkami tamtych wydarzeń, z uczestnikami walk, którym chwała i cześć, oddać pamięć tym, którzy walczyli za naszą i waszą wolność. Jestem szczególnie wzruszony, jako syn oficera Wojska Polskiego i podziemnej polskiej Armii Krajowej, uczestnictwem w tej uroczystości. [...] Oba nasze narody czczą swoich bohaterów i swoją historię. Chwała bohaterom, a tym, którzy polegli, towarzyszymy naszą modlitwą. Niech odpoczywają w pokoju.* Po wystąpieniach nastąpiła ceremonia złożenia wieńców.



W uroczystościach pod Porta di Strada Maggiore uczestniczyły nie tylko oficjalne delegacje. Przybyli też bersalierzy w swych tradycyjnych kapeluszach ozdobionych kogucimi piórami. FOT. ALINA NOWACKA

W trzecim dniu wizyty polska delegacja przebywała w Forli. W ratuszu gości z Polski witały miejscowe władze z burmistrzem prof. Robertem Balzanim na czele oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta i młodzież szkolna. W spotkaniu uczestniczył prezes Stowarzyszenia Rodzin Kombatantów Polskich we Włoszech, Maurizio Nowak-Monti.

Po zakończeniu wystąpień nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy poświęconej 68. rocznicy wyzwolenia miasta. Wstęgę przecinali zastępca burmistrza, Katia Zattoni; Anna Maria Anders-Costa; Jan Stanisław Ciechanowski oraz konsul generalny RP w Mediolanie – Jerzy Adamczyk. Polska delegacja udała się również do kościoła, gdzie przed płytą upamiętniającą poległych w walkach żołnierzy polskich złożono wieniec i odegrano sygnał „Śpij, kolego”.

Ostatnim miejscem na trasie, poświęconym pamięci 2. Korpusu Polskiego i walk prowadzonych w regionie Emilia-Romania, było miasto Santa Sofia. W imieniu władz miejskich, przybyłych na uroczystość gości przywitał zastępca burmistrza, Piero Lungherini. – *Jest to dla nas zaszczyt gościć was tutaj. Wspominamy bardzo ważne wydarzenia dla*

1944 r. Jednostki polskie wkroczyły do Santa Sofia już 18 tegoż miesiąca, wyzwalając miasto i jego mieszkańców. Oddając hołd polskim żołnierzom, weterani, delegacja polska oraz władze Santa Sofii złożyły wieńce pod tablicą upamiętniającą wyzwolenie miejscowości. Sylwetkę jednego z żołnierzy, poległego 23 października 1944 r., przypominał zebrany dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert. – *Jednym z nich był poległy pięć dni wcześniej – 23 października 1944 r. – pod Civitella di Romagna i pochowany na cmentarzu w Santa Sofia (w 1945 r.*



W okolicznościowym wystąpieniu sekretarz ROPWiM, Andrzej Krzysztof Kunert, nawiązał do wspólnej symboliki Bolonii i Polski. FOT. ALINA NOWACKA

*ekshumowany i pochowany na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bolonii) dowódca 15. pułku ułanów, płtk Zbigniew Kiedacz. [...] Śmierć płtk. Kiedacza odezwała się bolesnym i głośnym echem w całym Korpusie. Przedostała się także poza Korpus, docierając do jego kolegów i znajomych sprzed wojny. Gdy poległ, okazało się, że imię jego otacza rodzaj „małej legendy”, wykraczającej daleko poza szeregi pułku. Wiedzano o nim w oddziałach polskich w Wielkiej Brytanii, wiedzano w kraju, wiedzieli jeńcy polscy w niewoli niemieckiej – mówił Kunert.*

Organizatorami uroczystości były: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Konsulat Generalny RP w Mediolanie. ■

*naszej społeczności, upamiętniamy dziś tamte dni. Pozostaje w naszej pamięci tamten obraz, gdy Polacy schodzili z pobliskich gór i wyzwala-li nasze miasto. Był to dzień, w którym skończył się dla nas horror wojny – powiedział Lungherini.*

Do akcji w Apeninach Emiliańskich 2. Korpus Polski został wprowadzony na początku października



# „Pieśń Legionów Polskich”

MARZENA KOZŁOWSKA

„Mazurek Dąbrowskiego” rozbrzmiał 23 kwietnia 2013 r. na centralnym placu miasta Reggio Emilia. Najstarszą zachowaną wersję obecnego hymnu Polski, pochodzącą z 1800 r., można było wysłuchać w 216. rocznicę powstania pieśni w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej WP.

Uroczystości rocznicy powstania „Pieśni Legionów Polskich” zorganizowali Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Konsulat Generalny RP w Mediolanie.

W zeszłym roku przygotowywane były obchody związane z 215. rocznicą powstania pieśni. Plany pokrzyżowało trzęsienie ziemi we Włoszech i uroczystości nie doszły wówczas do skutku. W tym roku w uroczystości obok polskiej delegacji państwowej i kombatantów uczestniczyli m.in. biskup Reggio Emilia, Massimo Camisasca; zastępca burmistrza Reggio Emilia, Filomena De Sciscio; radny gminy Reggio Emilia, Andrea Capelli.

Józef Wybicki napisał słowa pieśni 216 lat temu, przebywając właśnie w Reggio Emilia. Na cześć gen. Dąbrowskiego utwór nazwano „Mazurem Dąbrowskiego”. Oficjalną datą uznania pieśni za hymn narodowy jest dzień 26 lutego 1927 r.

W wystąpieniu na Piazza Camillo Prampolini Jan Stanisław Ciechanowski powiedział: – Reggio Emilia – miasto trzech kolorów – to miejsce na zawsze związane z polską historią. To tu w 1797 r. wybitny Polak, pisarz i polityk, Józef Wybicki, stworzył Pieśń Legionów Polskich gen. Jana Henryka Dąbrowskiego we Włoszech, która z czasem stała się naszym hymnem narodowym i jest nim do dziś. To tu w tymże samym roku po raz pierwszy została zapre-

zentowana włoska flaga. Ten fakt, a także słowa hymnów polskiego i włoskiego, wspólna walka o wolność i honor, połączyły oba narody na zawsze. Przez wieki relacje między Włochami i Polakami były bardzo życzliwe, a w chwilach próby oba narody mogły zawsze liczyć na siebie. Ileż to razy dochodziło do wspólnej walki o wolność naszą i waszą. Włosi walczyli o polską niepodległość, a Polacy o wolność Włoch i ich zjednoczenie. Reggio to symbol; to znak pamięci. Po ponad 215 latach przybywamy do tego pięknego miasta, by podziękować za tę wspólną historię i za przyjaźń teraźniejszą. Jesteśmy wdzięczni, że polska delegacja państwowa oraz nasi weterani walk o niepodległość mogą tu wspomnieć tych, którzy nigdy nie pogodzili się z utratą przez Polskę niepodległości i nigdy nie wyrzekli się walki o to, by ich Ojczyzna znów była wolna. Tym bohaterom

# Zaginiony rękopis „Mazurka Dąbrowskiego”

Józef Wybicki, poeta i żołnierz gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, 216 lat temu napisał w Reggio Emilia „Pieśń Legionów Polskich we Włoszech”, która 130 lat później stała się hymnem narodowym Polski. Cenny rękopis zaginął podczas II wojny światowej i, jak dotąd, nie udało się go odnaleźć.

O historii „Mazurka Dąbrowskiego” opowiada Aniela Wawrzyk, kustosz Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, skąd pochodził Wybicki.

Jak wyjaśnia, „Pieśń Legionów Polskich” zaczęła nieformalnie pełnić rolę hymnu narodowego już w okresie powstania listopadowego i później styczniowego.

– W 1918 r. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zaczęły się dyskusje, jaka pieśń powinna być hymnem odrodzonej Rzeczypospolitej. Padły różne propozycje, m.in. „Boże, coś Polskę”, „Rota”, „Pierwsza Brygada” – mówi Wawrzyk.

W 1921 r. – tłumaczy kustosz – rozkazem ministra spraw wojskowych „Mazurek Dąbrowskiego” był grany podczas ceremonii powitania delegacji zagranicznych. Z kolei w 1926 r. minister ds. oświecenia publicznego i wyznań religijnych wprowadził „Mazurka Dąbrowskiego” jako hymn w szkołach. Natomiast minister spraw wewnętrznych – obudził się troszeczkę później – mówi Aniela Wawrzyk – i 26 lutego 1927 r. wydał okólnik, w którym napisał, że oficjalnym hymnem narodowym Rzeczypospolitej Polskiej jest „Mazurek Dąbrowskiego”.

Nie wiadomo dokładnie, kiedy słowa „Mazurka Dąbrowskiego” uzyskały obecny kształt. Już w śpiewniku z 1861 r. wydany w Paryżu spotykamy się z tą pieśnią w takiej formie, w jakiej dziś ją śpiewamy – podkreśla kustosz.

Jak tłumaczy Wawrzyk, rękopis „Pieśni Legionów Polskich”, niestety, zaginął, a do naszych czasów zachowały się jedynie faksymilia, których w XIX w. zrobiono 24. Rękopis – opowiada kustosz – był przez długi czas przechowywany przez von Rożnowskich, zniemczoną część rodziny Wybickiego. – Podczas II wojny światowej razem z całym archiwum Józefa Wybickiego prawdopodobnie został z Berlina wywieziony do ZSRR. Kiedy Berlin został zbombardowany, sejf z rękopisem ocalał, to wiadomo na pewno. Teraz poszukujemy go razem z panem Thomasem von Rożnowskim na terenie Rosji i USA, ale, niestety, nadal nie wiadomo, gdzie on jest – mówi Wawrzyk.

Marzena Kozłowska

*oddajemy hołd. O tych bohaterach pamiętają młode pokolenia. Mało jest miejsc poza Polską, które tak związane są z naszą historią, jak włoskie Reggio. Wszystkim nam, Polakom, ściska się gardło, gdy słyszymy „Mazurka Dąbrowskiego” w mieście, w którym on powstał.*

*Słowa hymnu polskiego brzmią:*

„Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy.  
Co nam obca moc wydarła, szabłą odbijemy.  
Marsz, marsz, Dąbrowski, do Polski z ziemi włoski.  
Za Twoim przewodem, złączem się z narodem”.

*a hymnu włoskiego:*

„Bracia Włosi, Italia się budzi. [...] Najemne miecze jak cienkie trzciny. Już austriacki orzeł stracił swe pióra. Krew włoską, krew polską pił wraz z Kozakami. Lecz wypaliła mu serce. Zewrzyjmy szeregi gotowi na śmierć. Italia wezwała!”.

*Italio, dziękujemy także i za to! Polska pamięta! Niech żyją Włochy! Niech żyje Polska! Niech żyje polsko-włoska przyjaźń!*

W Reggio Emilia polska delegacja spotkała się również z władzami miasta w miejscowym ratuszu. Rok 1797 jest symboliczny także dla Włochów. Wtedy właśnie zaprezentowano barwy narodowe, które przyjęła Republika Włoska w 1802 r.

Podczas uroczystości w ratuszu nastąpiła ceremonia wymiany flag narodowych Polski i Włoch. Jan Stanisław Ciechanowski przekazał polską biało-czerwoną chorągiew na ręce zastępcy burmistrza Reggio Emilia, Filomeny De Sciscio, która z kolei przekazała mu włoską biało-czerwono-zieloną flagę.

Wiceburmistrz Reggio Emilia przypomniała, że uroczystości rocznicowe odbywają się dokładnie w tym samym miejscu – Sali Trzech Kolorów – w której w styczniu 1797 r. zaprezentowano po raz pierwszy barwy narodowe przyjęte przez Republikę Włoską pięć lat później. – W 1797 r. historia Włoch i Polski spotkały się tutaj w Reggio Emilia,



Aniela Wawrzyk, kustosz Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie (w środku) FOT. ALINA NOWACKA

które to miasto dla Włochów jest symbolem walki o niepodległość. Dziś w tym miejscu możemy świętować 216. rocznicę powstania waszego hymnu i naszej flagi – powiedziała Filomena De Sciscio.

Jak zaznaczyła, „Pieśń Legionów Polskich” opowiada o pełnej trudów drodze do niepodległości i samostanowienia obu naszych narodów. – *Pieśń ta została napisana w bardzo szczególnym momencie dla narodu polskiego, kiedy to gen. Dąbrowskiemu udało się zorganizować pod swoim dowództwem ponad 1,5 tys. żołnierzy, z którymi uczestniczył w kampanii włoskiej Napoleona Bonaparte’go* – powiedziała wiceburmistrz. Jak dodała, żołnierze gen. Dąbrowskiego brali udział w bitwach o wyzwolenie Włoch spod jarzma rosyjskiego, austriackiego oraz pruskiego, a więc tych krajów, które w 1795 r. dokonały trzeciego rozbioru Polski.

Z kolei Jan Stanisław Ciechanowski powiedział, że „Pieśń Legionów Polskich” współbrzmi z tym, co Polacy czują, i dlatego pomimo zmiany ustrojów pozostaje nadal polskim hymnem narodowym. – *Ponad 200 lat temu to tu – w Reggio – zaczęła się polska epopeja „Z ziemi włoskiej do Polski”. Ani gen. Dą-*



FOT. AJIUNA NOWACKA

## Mało jest miejsc poza Polską, które tak związane są z naszą historią, jak włoskie Reggio

– mówił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Jak dodał, wtedy 216 lat temu nikomu nie przychodziło do głowy, że po wielu dziesięcioleciach droga do wolnej Polski będzie ponownie wiodła przez Włochy. – *Mamy dziś na tej sali przedstawicieli pokolenia tych, którzy blisko 70 lat temu po raz drugi szli do wolnej Polski – tym razem zwycięsko. A my – najmłodsze pokolenie – obyśmy nigdy nie musieli iść w ich ślady* – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski. Podziękował też władzom Reggio Emilia za

serdeczne przyjęcie i wspólne świętowanie ważnej dla Polaków rocznicy.

Polska delegacja złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą pierwsze wykonanie „Mazurka Dąbrowskiego” pod Pałacem Biskupim, gdzie ponad dwa wieki temu stacjonowały oddziały gen. Dąbrowskiego. Tablica znajduje się na fasadzie siedziby władz miejskich Reggio Emilia. W ratuszu mieści się także muzeum włoskiej flagi narodowej, które polska delegacja zwiedziła po zakończeniu oficjalnych uroczystości. ■

Marzena Kozłowska  
jest dziennikarzem PAP.



**Filomena De Sciscio, zastępca burmistrza Reggio Emilia, przekazała Janowi Stanisławowi Ciechanowskiemu włoską, biało-czerwono-zieloną flagę** FOT. AJIUNA NOWACKA

*browski, ani jego żołnierze nie mogli wiedzieć, że wiele lat później gen. Anders i żołnierze 2. Korpusu będą również podążać tym szlakiem*



# Papierowe żonkile



Przed warszawskim pomnikiem Bohaterów Getta uczczono 70. rocznicę żydowskiego powstania. Hołd uczestnikom zrywu oddano dźwiękiem syren i biciem kościelnych dzwonów.

Uroczystości rozpoczęły się już w przeddzień rocznicy, pod stołecznym pomnikiem Wspólnego Męczeństwa Żydów i Polaków, gdzie złożono wieńce i zapalono znicze. Uczestniczył w nich m.in. minister obrony narodowej, Tomasz Siemoniak; kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciecchanowski; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert; zastępca prezesa IPN, Agnieszka Rudzińska; naczelny rabin Gminy Polski, Michael Schudrich; oraz przedstawiciele Fundacji Rodziny Nissenbaumów.

Minister obrony narodowej podkreślił, że w tej wyjątkowej mogile wspólnie spoczywają Polacy i Żydzi. – Razem spoczywają tu synowie tej ziemi. Ziemi, która była domem dla różnych narodów. Także dla Żydów,

którzy przez kilkaset lat byli naszymi sąsiadami i współobywatelami. Dzielili z nami dobry i zły los. I tak jak my stali się ofiarami wojny i zagłady – powiedział Siemoniak.

Centralne uroczystości rocznicy miały miejsce przed pomnikiem Bohaterów Getta. Rozpoczęły się przy dźwięku dzwonów kościelnych i syren alarmowych, honorową wartę zaciągnęli żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej WP. Wokół licznie zebrali się mieszkańcy Warszawy, którzy dla uczczenia pamięci powstania przypięli do ubrań papierowe żonkile. Kwiaty te co roku składał pod pomnikiem ostatni przywódca powstania w getcie, Marek Edelman.

W uroczystości uczestniczyli m.in. prezydent RP, Bronisław Komorowski; marszałek Sejmu, Ewa Kopacz; marszałek Senatu, Bogdan Borsewicz; premier Donald Tusk



Prezydent RP, Bronisław Komorowski, odznaczył Symchę Rotema Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. FOT. PIOTR SUŁEK/USKOP

i członkowie rządu; szef Parlamentu Europejskiego, Martin Schulz; minister edukacji Izraela, Shai Piron; prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz; delegacje międzynarodowe oraz przedstawiciele organizacji żydowskich i duchowieństwa. Przybyło też dwoje z trojga żyjących powstańców – Symcha Ratajzer-Rotem „Kazik” i Chawka Folman-Raban.

## Warszawa od wieków była domem tysięcy żydowskich rodzin

Przybyłych powitała prezydent stolicy, przypomniała ona, że War-





Znaczek wydany przez pocztę izraelską z okazji 70. rocznicy powstania w getcie

szawa, w której przed II wojną jedną trzecią mieszkańców stanowili Żydzi, od wieków była domem tysięcy żydowskich rodzin. – Ta Warszawa stała się za sprawą obłąkanego niemieckiego planu zagłady największym gettem okupowanej Europy. Powstanie w warszawskim getcie zaskoczyło niespodziewających się oporu Niemców. Było to pierwsze miejskie wystąpienie powstańcze w okupowanej przez Niemców Europie – mówiła Gronkiewicz-Waltz, dodając, że pamięć o powstaniu powinna być przestrogą przed bagatelizowaniem zła przejawiającego się nienawiścią, ksenofobią i nacjonalizmem.

Prezydent RP zaznaczył, że nawet na tle wojennego dramatu miasta los dzielnicy żydowskiej i społeczności Żydów polskich jawi się jako dramat szczególny, przerażający do dzisiaj skalą okrucieństwa, bezwzględności i zniszczeń. – Moment wybuchu powstania był jednym z ostatnich akordów zagłady społeczności Żydów polskich i wielu Polaków żydowskiego pochodzenia. Był jednym z ostatnich akordów dramatu ludzi zamkniętych za murami, wyniszczanych głodem i chorobami, był ostatnim zrywem ludzi pozbawianych godności, nadziei, często dramatycznie osamotnionych w swej walce o przetrwanie. Istotą powstańczego zrywu było swoiste prawo do godności, nie tylko do god-

nego umierania, ale do godnego walczenia z bronią w rękę.

Podkreślił również, że powstanie sięga do prawzoru walki Dawida z Goliatem oraz tradycji powstań polskich XIX i XX w., pięknej karty wielu polskich Żydów walczących w zrywach za wolność naszą i waszą. – Dlatego mają rangę wyjątkowego symbolu te słynne dwie flagi – biało-niebieska i biało-czerwona, zatknięte obok siebie nad warszawskim gettem przez członków Żydowskiego Związku Wojskowego, gdy toczyli bój na pl. Muranowskim razem, ramię w ramię z przybyłymi na pomoc żołnierzami polskiego podziemia. Trzeba dbać, aby pamięć o tych dwóch flagach trwała i pomagała budować współczesne relacje polsko-żydowskie i polsko-izraelskie – mówił prezydent.

### Wszyscy byliśmy obywatelami Polski

Prezydent odznaczył następnie Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski Symchę Rotemę, który dziękując za zaproszenie na obchody, zaznaczył, że w Polsce ta rocznica ma wyjątkowo uroczysty charakter, nie tylko dlatego, że powstanie wybuchło w Warszawie, ale i dlatego, że wszyscy: byliśmy obywatelami Polski.

– Nie ma języka, którym można opisać rzeczywistość powstania. Nie ma słów do opisanego zagłady Żydów. Nie można opisać bestialstwa Niemców czy też życia w tak zupełnej izo-

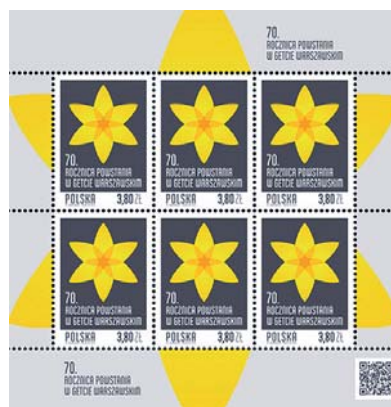
lacji getta. Wiele lat milczałem świadomy, że kto tego nie przeżył, nie będzie mógł zrozumieć. Mimo całego okrucieństwa Niemcom nie udało się złamać moralnie społeczeństwa żydowskiego – powiedział Rotem.

Wyraził wdzięczność wielu Polakom, którzy pomogli mu po upadku powstania. Ubolewał równocześnie, że powstańcy z getta nie uzyskali odpowiedzi na apel, jaki po 10 dniach zrywu skierowali do Armii Krajowej, apel o pomoc w wyjściu kanałami i znalezieniu kryjówek po aryjskiej stronie. – W tamtych dniach poczułem, jak bardzo jesteśmy sami i możemy liczyć tylko na siebie – wspominał uczestnik powstania w getcie.

Minister edukacji Izraela, Shai Piron, zwrócił uwagę na konieczność pielęgnowania ducha i pamięci o powstańcach spoczywającą na kolejnych pokoleniach. – Powstanie było wyrazem walki ze złem, wyrażało obowiązek niezgody na krzywdę. Powstańcy zginęli, ale duch buntu i jego dziedzictwo wychowały wiele pokoleń miłujących bliźniego – zaznaczył Piron.

Uroczystość zakończyła się modlitwą ekumeniczną i kadiszem. Kantor Joseph Malovany zaintonował pieśń w intencji ofiar powstania „El male rachamim”. Później odczytano Apel Pamięci oraz zabrzmiała salwa honorowa. Kwiaty i wieńce złożyli pod pomnikiem przedstawiciele oficjalnych delegacji, mieszkańcy stolicy i przybyli goście.

Część uczestników wzięła później udział w marszu szlakiem walk powstańczych i poświęconych im miejsc pamięci, takich jak pomnik Szmula Zygielbojma i kopiec upamiętniający przywódcę powstania w getcie, Mordechaja Anielewicza. Pamięć bojowników zrywu uczczono złożeniem wieńców i kwiatów również na Umschlagplatz, gdzie zakończył się rocznicowy przemarsz.



## WOJCIECH LEWICKI

Do pierwszych walk doszło trzy miesiące wcześniej, 18 stycznia 1943 r. Kiedy niemieckie oddziały policyjne wkraczały do warszawskiego getta, by przeprowadzić kolejną akcję wysiedleńczą – powitał ich niespodziewany opór zbrojny. Pewne siebie, maszerujące środkiem ulic kolumny dostały się pod ogień broni palnej, obrzucone zostały granatami i butelkami zapalającymi. Po dwóch dniach walk wojska niemieckie wycofały się na aryjską stronę murów. Choć żydowscy powstańcy odnieśli sukces, dla wszystkich było oczywiste, że wcześniej czy później przyjdzie im za niego drogo zapłacić.

### Możliwości pomocy

Pamiętać trzeba, że w tym czasie siła Okręgu Warszawskiego AK nie była jeszcze zbyt duża. Co prawda systematycznie wzrastała liczba plutonów, czego wyrazem jest Meldunek Organizacyjny nr 190 wysłany przez gen. Stefana Roweckiego „Grota” w marcu 1943 r. do Londynu, określający liczebność AK w stolicy na 355 plutonów pełnych i 68 szkieletowych – ale siła bojowa tego wojska na razie była znikoma.

Tomasz Strzembosz w swojej słynnej książce „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944” nie pozostawia złudzeń, że do otwartej walki mogły przystąpić wówczas jedynie oddziały dywersyjne. Stan bojowy Kedywu Okręgu Warszawskiego AK – pisze profesor – w kwietniu 1943 roku przedstawiał się następująco: dowódcy Kedywu OW, mjr. „Chuchrze”, podporządkowane były bezpośrednio trzy oddziały dyspozycyjne: czterdziestoosobowy oddział saperów kpt. „Chwackiego”, pięćdziesięcioosobowy minerski oddział kobiety „Doktor” (Zofii Franio) i piętnastoosobowy oddział por. „Mieczysława” (Stanisław Gąsiorowski).

Powstanie w warszawskim getcie wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Był to największy, a być może, jedyny zorganizowany opór zbrojny społeczności żydowskiej w II wojnie światowej. Przeszedł do historii jako samotny, desperacki bój o prawo do godnej śmierci. Czy aby na pewno samotny?

# AKCJA „GETTO”



FOT. ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE STEFANA BALIKA, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Ponadto w trakcie wcielania do Kedywu OW znajdował się wówczas oddział bojowy organizacji TOW, dowodzony przez komendantkę jej Okręgu Warszawa-Miasto ppor. „Andrzeja” (Józefa Rybickiego) [...]. Ponadto dowódca Kedywu OW dysponował oddziałami dywersyjnymi bojowej obwodów o stanie od drużyny do plutonu, z których największymi były oddziały Obwodu I-Śródmieście i Obwodu VI-Praga.

Niemniej komendant główny AK wydał rozkaz udzielenia warszawskiemu gettu pomocy wojskowej. Już w latach 60. pisał o tym Władysław Bartoszewski, niekwestiono-

wany ekspert w historii stosunków polsko-żydowskich, którego cytuję za najnowszą książką Andrzeja Krzysztofa Kunerta „Komendant podziemnej Warszawy”: W związku z rozkazem listopadowym [11 XI 1942 r.] gen. „Grota” kpt. saperów inż. Zbigniew Lewandowski („Szyrna”) jako szef Biura Badań Technicznych w Wydziale Saperów KG AK otrzymał od płtk. „Teodora” (Franciszka Niepokólczyckiego), kierującego całokształtem akcji sabotażowo-dywersyjnych AK w kraju, rozkaz nawiązania łączności z bojowcami żydowskimi, przeszkolenia ich, zorganizowania przerzutów materiałów

TO”



Oddział policji przy jednym z wejść do getta FOT. ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE STEFANA BALUKA, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wybuchowych i amunicji do getta warszawskiego oraz przygotowania wspólnej akcji bojowej AK i ŻOB na wypadek próby likwidacji getta przez Niemców.

Pułkownik Antoni Chruściel „Monter”, komendant Okręgu Warszawskiego AK, tak przedstawił zadanie, jakie otrzymał. Pisał o nim w liście przesłanym Bernardowi Markowi, który przytacza wspomniana już wyżej publikacja Kunerta: *Powstanie w getcie było przygotowy-*

*rzyć kilka wyrw w murze od strony Powązek i Stawek dla ruchu w stronę – Puszczy Kampinoskiej. Dla zmylenia Niemców atakować ich uprzednio na całym obwodzie murów otaczających getto. Niezdolnych do marszów, a chcących się ratować, wprowadzić kanałami.*

### Przygotowania

Do wykonania głównej akcji na rzecz powstańców w getcie został wyznaczony oddział dyspozycyjny

Mimo klęski oddziału „Chwackiego” AK kontynuowała akcje pod murami getta. Kolejną, również nieudaną, próbę wysadzenia murów, tym razem od strony ul. Okopowej, podjął 23 kwietnia patrol oficerski oddziału dywersji bojowej Obwodu I-Śródmieście, dowodzony przez szefa Kedywu Okręgu, mjr. Jerzego Lewińskiego „Chuchro”. Później nastąpiły kolejne uderzenia odciążające, których celem nie były już mury, tylko niemieckie posterunki i patrole. Podobne akcje wykonały też oddziały Gwardii Ludowej, Socjalistycznej Organizacji Bojowej czy Milicji Ludowej RPPS. Cytowany już wcześniej prof. Tomasz Strzembosz doliczył się kilkunastu takich przedsięwzięć.

*wane przez ŻOB przy naszej skromnej pomocy materialnej oraz przy pełnej – jak na istniejące warunki – pomocy w myśli taktycznej. [...] Plan był prosty: Otworzyć mury getta dla ułatwienia ucieczki tym, którzy chcą i są do tego zdolni. W tym celu stwo-*

wydzielony z Batalionu Saperów Praskich, dowodzony przez kpt. Józefa Pszennego „Chwackiego”. Była to jedna z poważniejszych sił, jakimi dysponował Kedyw Okręgu Warszawskiego AK. Na koncie oddziału była już udana akcja na nie-

mieckie transporty kolejowe w rejonie Warszawy o kryptonimie „Wieniec” (październik 1942 r.), która zakończyła się niemal równoczesnym wysadzeniem torów w kilku miejscach.

Tym razem zadanie było znacznie poważniejsze i niebezpieczne. Przygotowania szły w dwóch kierunkach – z jednej strony należało wzmocnić zdolności bojowe żydowskich powstańców, z drugiej przygotować własne uderzenie odciążające. Kpt. „Chwacki” otrzymał jesienią 1942 r. rozkaz udzielenia jak najdalej idącej pomocy Żydowskiej Organizacji Bojowej – ŻOB, która zdecydowała się na czynne wystąpienie przeciwko okupantowi w przypadku dalszych prześladowań ludności żydowskiej – pisał pchor. Włodzimierz Malinowski, jego podkomendny i uczestnik akcji pod murem getta. – *Z posiadanych zasobów uzbrojenia wydzielił część broni, tj. kilka pistoletów, amunicję, granaty, materiały minerskie oraz materiały do produkcji butelek zapalających. Zgromadzony materiał został pod koniec listopada przerzucony z Grochowa do sklepu jubilerskiego przy ul. Chmielnej 4, którego właścicielem był por. R. Polkowski ps. „Sternik”. Do tego magazynu również i z innych jednostek AK przekazywano broń oraz materiały wybuchowe i granaty. W pierwszej połowie grudnia został zorganizowany przerzut zebranych materiałów do getta. Przerzutu dokonali ludzie „Chwackiego”.*

Głównym zadaniem oddziału była jednak nie tyle pomoc materiałowa, co przygotowanie własnej akcji bojowej. Według pierwotnej koncepcji miano dokonać wysadzenia murów getta w dwóch miejscach – w rejonie ul. Okopowej, opodal cmentarza żydowskiego, oraz na Bonifraterskiej, przy skrzyżowaniu z Saperzyńską. Później obie grupy miały wejść na teren getta, wspólnie z ŻOB zlikwidować siły niemieckie znajdujące się w rejonie ataków

i umożliwić ludności żydowskiej wyjście w kierunku Powązek i Puszczy Kampinoskiej. Z uwagi na szczupłość sił, a co za tym idzie: brak szans odniesienia sukcesu w obu punktach równocześnie – plan został ograniczony tylko do drugiego wariantu.

### Atak na mury

Okres przygotowania do akcji „Getto” został zakończony w lutym 1943 r. – pisze dalej pchor. W. Malinowski. – Od tego czasu do wybuchu powstania w getcie, tj. do 19 IV

ślificzności i siły niemieckich stanowisk. W rezultacie oddział „Chwackiego” znalazł się w krzyżowym ogniu broni maszynowej, bez szans na wykonanie zadania. Ponownie oddajmy głos uczestnikowi akcji, który chyba najlepiej opisał przebieg wydarzeń: *W momencie kiedy minerzy wychodzili z bramy, w ul. Bonifraterską wjechały trzy samochody ciężarowe z „granatową” policją. Dwa z nich odjechały wkrótce w kierunku Konwiktorskiej, ostatni zatrzymał się na rogu Sapieżyńskiej* – pisał pchor. W. Malinowski. – Do wyska-

za murem getta i na dachach okolicznych domów. W tej sytuacji „Chwacki”, a za nim W. Malinowski rzucili granaty za mur getta, chcąc zmniejszyć skuteczność niemieckiego ognia, zwłaszcza że w tym momencie padło ze strony polskiej dwóch zabitych: miner Eugeniusz Morawski, ps. „Młódek”, i z osłony Józef Wilk, ps. „Orlik”; ponadto został ciężko ranny Jerzy Postek, ps. „Jasny”, i lżej ranni Henryk Cepek, Domański, Zygmunt Puchalski i inni. Widząc, że Niemcy po pierwszym zaskoczeniu opanowują sytuację i dostęp do muru od strony minerów i od strony getta – przez ŻOB – jest niemożliwy, „Chwacki” wydał rozkaz zabrania rannych i wycofania się. Sam pozostał przy zabitych i minach. Z chwilą kiedy ostatni jego ludzie znaleźli się w dostatecznej odległości, odpalił miny, a sam szczęśliwie dołączył do wycofującej się grupy celem wyprowadzenia jej z okrążenia poprzez przechodnie domy Starego Miasta.



Waffen SS i policja niemiecka podczas likwidacji powstania w getcie warszawskim  
FOT. ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE STEFANA BAŁUKA, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

1943 r., grupa „Chwackiego” pozostawała w stałym pogotowiu bojowym. Gdy rankiem tego dnia wkroczyły do getta jednostki niemieckie SS, żandarmerii, policji i szaulisów (oddziały litewskie) i rozpoczęły akcję likwidacyjną. „Chwacki” zarządził alarm w swojej grupie i ustalił godz. 16 na termin zbiórki.

Nikt nie spodziewał się, jak duże siły niemieckie zostaną skoncentrowane w rejonie przyszłej akcji. Był to, nie zapominajmy, pierwszy dzień powstania w getcie albo – co chyba bardziej precyzyjne – początek jego ostatecznej pacyfikacji. Nie można było zatem wcześniej przeprowadzić precyzyjnego rozpoznania i okre-

kujących z samochodu policjantów otworzyli ogień Dukalski i Z. Malinowski, a następnie sekcja Zborowicza. Strzelanina ta stała się sygnałem do podjęcia akcji przez wszystkich uczestników oraz spowodowała panikę i ucieczkę tłumy spod muru getta. Minerzy zostali przez tłum uciekający zepchnięci o kilka kroków do tyłu, tak że kiedy ulica opustoszała, znaleźli się w dość dużej odległości od muru. Niemcy, widząc opustoszałe ulice obsadzone przez strzelających ludzi „Chwackiego”, skierowali na nich gwałtowny ogień z karabinów i pistoletów maszynowych. Przewaga Niemców była ogromna – wielu ich ukrytych było

Akcja zakończyła się klęską. Wybuch miny nie wysadził muru getta, rozerwał za to ciała poległych żołnierzy polskiego podziemia, którzy zginęli, idąc z pomocą resztkom żydowskiej ludności stolicy. W 70. rocznicę powstania warto wspomnieć jego ofiary również po „aryjskiej” stronie. ■

### Źródła:

„Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945”, t. II, Londyn 1973

Andrzej Krzysztof Kunert „Komendant podziemnej Warszawy”, Warszawa 2012

Włodzimirz Malinowski „Działania i walki Batalionu Saperów Praskich Armii Krajowej w okresie 1939–1944 r.”, *Rocznik Warszawski*, 1971

Tomasz Strzembosz „Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939–1944”, Warszawa 1983

Henryk Witkowski „Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w latach 1943–1944”, Warszawa 1984



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)

PIOTR SUŁEK,  
WOJCIECH LEWICKI

# Klisze zakłamania

**Historię piszą zwycięzcy. To nie do końca prawda, fakty można zastępować „realistyczną wizją” i opowiadać na nowo. Wystarczy mieć pieniądze. Niemcy nie szczędzą na ten cel środków, na ostatnią produkcję przeznaczyli 15 milionów euro.**

**W**edług twórców filmu „Unsere Mütter, unsere Väter” („Nasze matki, nasi ojcowie”) Polacy to antysemita, a żołnierze Armii Krajowej nie tylko pogardzają Żydami, ale nie mają żadnej litości nawet dla tych Żydów, których mogą uwolnić z transportu zmierzającego do niemieckiego obozu śmierci. Przekazywanie takiej wizji „historycznej” niemieckiej publiczności w państwowej telewizji, w filmie wyprodukowanym za państwowe pieniądze – jest prowokacją. Prowokacją, której nie powstydziliby się minister niemieckiej propagandy, dr Joseph Goebbels.

Demonstracyjnie uprawianym przez Niemców publicznym szkoleniem oburzeni są głównie weterani Armii Krajowej. – *Film obraża dobre imię żołnierzy AK, poczucie godności narodowej i honor żołnier-*

*ski. Mamy prawo i obowiązek domagać się poszanowania faktów i niezastępowania ich reżyserskimi konfabulacjami, zwłaszcza przy wydarzeniach związanych z II wojną światową* – podkreśla płk Tadeusz Filipkowski, wiceprezes Zarządu Głównego i rzecznik ŚZŻAK. Ambasador RP w Berlinie krytykuje nie tylko sam film, ale wskazuje, że obraz nie służy polsko-niemieckiemu dialogowi historycznemu.

– *Ten niemal groteskowy i jednostronny sposób ukazania w serialu Armii Krajowej może sprawiać wrażenie, że winę za eksterminację Żydów da się podzielić, że ponoszą ją również inne narody* – napisał ambasador Jerzy Margański w liście do stacji ZDF. Zaniepokojony jest również Juliusz Braun, prezes TVP. W liście skierowanym do dyrektora

generalnego publicznej telewizji niemieckiej ZDF podkreślił, że treść i forma przedstawionych w filmie wątków polskich nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. Przez gazety przetoczyła się fala publikacji i komentarzy.

## Martwy Niemiec

Wiesław Kot, publicysta i krytyk filmowy, w tygodniku „Uważam Rze” przypomina inny antypolski film w reżyserii Gustava Ucickiego pt. „Powrót do ojczyzny” („Heimkehr”). – *Przy kręceniu filmu życie straciło kilku Polaków. Rzecz odbyła się tak, iż polskich bandytów w filmie grali esesmani ubrani w byle jakie łachy, a osadników niemieckich – Polacy z okolic Myszynca na Kurpiach, gdzie rzecz kręcono. I reżyser zażądał, aby esesmani-Polacy w scenach katowania rzekomych Niemców wcale nie markowali ciosów, tylko bili naprawdę. No więc bili, aż pozabijali. Od 1941 roku film wyświetlano na obowiązkowych pokazach niemieckiej młodzieży szkolnej.*

„Unsere Mütter, unsere Väter” reklamowano jako film historyczny, zachęcając do zasiadania przed telewizorami całe pokolenia niemieckich rodzin. Zapewne byli wśród oglądających sędziwi dziś osiemdziesięcioletni ludzie pamiętający „Heimkehr”. Główna teza obu niemieckich obrazów brzmi bardzo podobnie: skoro Polacy byli zdolni do prześladowania i mordowania Niemców, to samo czynili z Żydami. Oba filmy są podobnie „prawdziwe”

TeamWorx. Jedyne Julius H. Schoeps napisał trochę więcej, choć i tak niewiele z tego wynika: *Film ten został wyświetlony w kanale drugim niemieckiej telewizji (ZDF) jako film fabularny, a nie jako dokument. Doradzaliśmy wprowadzić TeamWorx w odniesieniu do kontekstów historycznych, ale nie mieliśmy wpływu na fabułę filmu i wybór odtwórców głównych ról. Nie jest to przecież rola konsultantów historycznych. Nie jestem w stanie ocenić, w jakim*

*jednak pośród nich grono badaczy interesujących się Polską, czytających po polsku, utrzymujących kontakty z polskimi środowiskami naukowymi. Niektórzy z nich piszą znakomite książki, np. Jochen Bohler, autor dwóch ważnych prac – o agresji III Rzeszy na Polskę oraz o zbrodniach Wehrmachtu w Polsce w 1939 r. Gdyby producenci filmu chcieli rzetelnie przedstawić w nim polskie wątki, nie mieliby żadnego problemu, żeby znaleźć kompetent-*



Tak, według autorów niemieckiego filmu, powinien wyglądać podporucznik AK i jego oddział. Od bandy opryszków odróżniają się tylko białoczerwonymi opaskami FOT. ZDF/DAVID SLAMA

i oparte na „faktach” z tą różnicą, że najnowszą produkcję ZDF dodatkowo uwiarygodniają autorytety z tytułami profesorskimi – tzw. konsultanci historyczni. Ponadto w napisach końcowych podano daty urodzenia i śmierci głównych bohaterów, co sugeruje, że film został oparty na autentycznych wydarzeniach.

### Oczywiste pytania, pokrętne odpowiedzi

By ustalić stan faktyczny, zapyaliśmy filmowych ekspertów, na jakich źródłach się opierali. Niestety, nie uzyskaliśmy od nich jasnej odpowiedzi. Najczęściej odsyłali nas do producenta filmu, czyli do firmy

*stopniu fabuła odnosi się do autentycznych osób. Polecam Panu bezpośrednio zwrócić się do producenta filmu, czyli TeamWorx. Sądzą, że TeamWorx udostępni Panu dane kontaktowe autora scenariusza filmu.*

Czy w Niemczech brak jest rzetelnych źródeł, z których konsultanci historyczni mogliby skorzystać, czy może zabrakło tylko dobrej woli? Wątpliwości rozwiewa prof. Paweł Machcewicz, dyrektor budowanego w Gdańsku Muzeum II Wojny Światowej: – *W Niemczech generalnie wiedza o historii Polski, także w czasie II wojny światowej, jest bardzo ograniczona nawet wśród zawodowych historyków. Jest*

*nych konsultantów. Nie trzeba też sięgać do archiwów. Na potrzeby filmu wystarczyłaby wiedza dostępna w książkach, z których niektóre dostępne są nie tylko po polsku, ale i po angielsku czy niemiecku. W tym ostatnim języku wydane zostały przez niemieckie wydawnictwa m.in. dwie książki prof. Włodzimierza Borodziej, o historii Polski w XX w. i o Powstaniu Warszawskim. Sposób potraktowania AK w filmie uważam za wyraz ignorancji jego autorów na temat Polski, a zapewne także antypolskich stereotypów. Trzeba starać się udowodnić, że są one nieprawdziwe, przedstawiać Niemcom jak najwięcej rzetelnych informacji na*

temat naszej historii. Taką rolę będzie spełniało tworzone w Gdańsku Muzeum II Wojny Światowej. Już teraz mamy wiele kontaktów z nie-

Polskie archiwa publiczne pełną są zdjęć oddziałów partyzanckich AK. Nie trzeba nawet przyjeżdżać do Polski – wystarczy „otworzyć” internet, by przekonać się jak one wyglądały, jakie było ich umundurowanie, jak prezentowali się dowódcy. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z obrazami z filmu.

transportu kolejowego. Co kuriozalne i zupełnie bezsensowne – jednym pociągiem Niemcy mieli równocześnie przewozić broń i żydowskich więźniów jakiegoś nieokreślonego obozu koncentracyjnego, na co wskazują biało-niebieskie pasiaki. Ale nie to jest bulwersujące. Polski oddział po krótkiej walce opanowuje pociąg, zabiera na plecy zdobytą broń i odchodzi, pozostawiając więźniów w zamkniętych wagonach. Przesłanie jest jasne – Żydzi mieli i nadal

się lipiec–sierpień 1944 r. W tym czasie jedyny niemiecki transport kolejowy oddziały AK odbiły pod Wólką Plebańską (Okręg Kielecki); 19 lipca dokonał tego por. Antoni Heda „Szary”. W wagonach nie było jednak więźniów, tylko znaczne ilości amunicji i materiałów wybuchowych. Zresztą trudno się temu dziwić – nikt przy zdrowych zmysłach nie łączył takich składów.

Bez problemu można za to odnaleźć informacje o opanowaniu pociągu z więźniami politycznymi przewożonymi z obozu na Majdanku do Oświęcimia. Aż „huczy” od nich cały internet, zapewne dlatego, że akcja została po raz pierwszy opisana w słynnej książce Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”. Na stacji Celestynów 20 maja 1943 r. oddział dyspozycyjny Kedywu KG AK „Motor 30” uwolnił 49 osób. Niestety, nie znamy ich personaliów, niemniej możemy podejrzewać, że nie było wśród nich Żydów. Gdyby jednak się tam znaleźli, żołnierze pchor. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” z pewnością nie zostawiliby ich na pewną śmierć.

Wszelkie wątpliwości, w jaki sposób żołnierze AK zachowywali się w stosunku do uwolnionych, choćby przypadkiem, Żydów – rozwiewa akcja oddziału por. Stanisława Sojczyńskiego „Zbigniewa”, szerzej znanego pod późniejszym pseudonimem „Warszyc”. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. opanował on więzienie w Radomsku, z którego uwolnił ok. 50 więźniów. Obok 40 Polaków znajdowało się tam 11 Żydów. Co charakterystyczne i ma w tym momencie niebagatelne znaczenie, właśnie za tę, a nie inną akcję por. Sojczyński został odznaczony najwyższym polskim orderem bojowym – Krzyżem Virtuti Militari. Cała scena jest więc nie tyle „fikcją literacką” – jak twierdzą niemieccy konsultanci historyczni – co nieznaną żadnego potwierdzenia w faktach brednią.



Grupa Kampinos AK. Górne zdjęcie: żołnierze 3 szwadronu, dolne – 1 pluton kompanii lotniczej por. „Lawy”. Na koniu: Jerzy Baumiller „George” FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOV.PL (2)

mieckimi historykami i muzealnikami. Liczymy, że po otwarciu Muzeum – w 2015 r. – będziemy mieli wiele tysięcy zwiedzających Niemców.

### Skazani na śmierć

Istotnym fragmentem filmu jest scena opanowania niemieckiego

mają zostać zgładzeni. Opanowanie przez AK transportu nie może przecież odmienić ich losu.

Sprawdziliśmy, czy podobne wydarzenia miały kiedykolwiek miejsce na terytorium Polski. Daty co jakiś czas pojawiające się w filmie sugerują, że akcja odbyła się w okre-

## Wojsko czy banda?

Niejako przy okazji, w opisywanej scenie rzuca się w oczy całkowita indolencja autorów filmu w odniesieniu do podstawowych zasad prowadzenia działań nie tylko oddziałów partyzanckich. Dotyczy to zarówno taktyki, dyscypliny i zasad dowodzenia. Przed wspomnianą akcją na niemiecki pociąg żołnierze AK wylegają się nieopodal torów, jakby byli nie na wojnie, ale na jakimś obozie harcerskim. Brakuje im tylko ogniska i kiełbasek pieczonych na patykach. Nigdzie żadnych ubezpieczeń, wszyscy siedzą „w kupie” i beztrząsliwie gwarzą sobie o jedzeniu. Wystarczyłby jeden granat, by cały ten niby oddział przestał istnieć. Gdy wreszcie nadjeżdża długo oczekiwany pociąg, towarzystwo kryje się za naturalną przesłoną mającą chronić przed kulami wroga – czyli w wysokiej trawie. Wreszcie na znaną w terminologii wojskowej komendę „TERAZ!” – następuje atak na pociąg. By go przerwać, dowódca krzyczy natomiast „STOP!”. Co równie kuriozalne, komendę „Ognia” zastąpiono okrzykiem „STRZELAJ!”. Że jest zresztą dowódcą można się tylko domyślać. Przypomina raczej herszta jakiejś bandy niż oficera. W mundurze występuje tylko raz, w obozie znajdującym się w opuszczonej sztolni. Podczas akcji takiego stroju się przecież nie nosi, mógłby się ubrudzić. A jest o co dbać – stanowi go jedynie bluza mundurowa z dystynkcjami podporucznika WP (jedna gwiazdka), regulaminowo narzucona na ramiona jak pelerynka. Któżby się zapinał, a zwłaszcza krępował sobie swobodę ruchów pasem z bronią.

Po odbiciu pociągu oddział odchodzi, dźwigając zdobyczną broń. Nie ma, rzecz jasna, ani jednego wozu z koniem, zwanego podwodą, na który można by ją załadować, nie mówiąc już o rannych, którzy przecież w każdej walce trafić się mogą. Wszystkie te niedociągnięcia, by nie

powiedzieć ewidentne sprzeczności z faktami, mają chyba tylko jeden cel – przedstawić oddziały AK jako jakąś niedomytą, pozbawioną wszelkiej dyscypliny bandę, co dla Niemców jest zapewne wyrazem największego upodlenia. Oczywiście, również nie zareagowali na ten absurdalny epizod niemieccy konsultanci historyczni, a zwłaszcza prof. Jens Wehner i dr Matthias Rogg z Muzeum Bundeswehry (odpowiednika naszego Muzeum Wojska Polskiego) czy prof. dr Rolf-Dieter Müller, dyrektor niemieckiego Wojskowego Biura Badań Historycznych w Poczdamie.

## Lepszy Niemiec niż Żyd

Wspomniana wyżej scena kończy się istotnym epizodem. Z odcho-



dzącego oddziału samowolnie odłącza się jeden z głównych bohaterów i przy wyraźnej dezaprobacie dowódcy otwiera wagony z więźniami. Do tej pory uważany był za Niemca, co było jeszcze do zaakceptowania przez pozostałych żołnierzy. Swoim zachowaniem zdemaskował się jednak – ujawnił jako Żyd. Tego było już za wiele i na konsekwencje nie trzeba było długo czekać. Już w następnej scenie dowódca odprowadza go na bok, powoli wyciąga z kabury pistolet, jakby chciał dokonać egzekucji. Po twarzach obu aktorów

widać, co za chwilę ma się wydarzyć. Tymczasem, ku zaskoczeniu zapewne wielu widzów, dowódca z odrazą rzuca broń pod nogi niedośledzonego skazańca i odchodzi. Zachował się wyjątkowo wspaniałomyślnie – nie zabił, a przecież mógł, tylko wyrzucił z oddziału i to jeszcze z pistoletem.

Cały ten fragment filmu ma świadczyć o daleko posuniętym, by nie powiedzieć fanatycznym, antysemityzmie polskich oddziałów partyzanckich. Niemców da się jeszcze jakoś tolerować we własnych szeregach, ale Żydów już nie. Mimo usilnych starań nie udało nam się odnaleźć ani jednego przypadku, by jakiś Żyd został wyrzucony z oddziału AK z uwagi na swoje pochodzenie. Takie sytuacje nie miały nawet miej-

sca w Uderzeniowym Batalionie Kadrowym na Nowogródzczyźnie (III/77 pp AK), który wywodził się przecież z Konfederacji Narodu – jednej z bardziej prawicowych organizacji podziemnej Rzeczypospolitej. – *W naszym oddziale nie było to możliwe* – mówi kpt. Janusz Fąckiewicz. – *Pochodzenia żydowskiego był szef sztabu batalionu, kpt. Wojciech Kętrzyński „Wółkowycki”. Oprócz niego był jeszcze plutonowy, którego nazwiska dzisiaj nie pamiętam, zginął w ataku na Wilno. Nie wiem, czy wówczas miałem tego*





Idealne miejsce na zasadzkę – naturalna przesłona terenowa, dogodnie pole ostrzału. Z takiej pozycji bez trudu unieszkodliwić można stanowisko niemieckiego karabinu maszynowego na dachu jednego z wagonów FOT. ZDF/DAVID SLAMA



Żołnierze kompanii lotniczej Grupy Kampinos AK. Z lewej ćwiczenia w strzelaniu, powyżej – na placówce z ręcznym karabinem maszynowym „Bren” FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOV.PL (2)

świadomość, czy dowiedziałem się o tym dopiero po wojnie. Nie ulega dla mnie jednak wątpliwości, że pełną wiedzę w tej sprawie miał na pewno nasz dowódca Bolesław Piasecki. Mimo że wywodził się z kręgow przedwojennego ONR, wcale mu to nie przeszkadzało.

### Armia aliancka

Zderzenia z rzeczywistością nie wytrzymuje także inna kwestia. Armia Krajowa to zarazem armia aliancka, co prowadzi do przekonania, że w filmie nie tylko obrażano żołnierzy AK – żołnierzy Wojska

Polskiego, ale tym samym pośrednio wszystkich żołnierzy armii alianckich. – *Oczekujemy, że stanowisko zajmą w tej sprawie przedstawiciele weterani armii stowarzyszonych w koalicji antyhitlerowskiej: Amerykanie, Anglicy, Francuzi, że zareagują na to, jak należy. Oczernianie żołnierzy Wojska Polskiego godzi głównie w postawę, która się wyrażała wielką ofiarnością w walce z potężnym nieprzyjacielem, chcącym załapać światem. Stawialiśmy skuteczny opór i pokonaliśmy Niemców dzięki jedności wszystkich sił zbrojnych. Hitlera i jego działania popierało zdecydowanie w praktyce prawie całe społeczeństwo niemieckie. I odpowiedzialność przeto ponoszą wyłącznie Niemcy. Tej niewybaczalnej zbrodni nie powinni próbować dzielić na innych – mówi ppłk Stanisław Oleksiak, honorowy prezes ŚZŻAK.*

Usilnie prowadzone poszukiwania współników zbrodni wśród Polaków mogą wynikać z doświadczeń Niemców z innymi narodami, wśród których, Niemcy znaleźli współników w prześladowaniu Żydów. Niemcy chcieli mieć w Polsce kogoś, kto

odegrałby rolę polskiego Quislinga. Poszukiwania, pomijając epizod Goralenvolk – zinstytucjonalizowanej kolaboracji na Podhalu – pozostały bezowocne. Chętnego na współpracę z okupantem nie znaleziono. Odpowiedź była zbrojna. – *Specjaliści niemieccy od oczerniania Polski zapominają, że mieli do pomocy bataliony złożone z innych nacji. Skupiają się na Polsce i na Polakach, którzy poza agenturą Gestapo nie współpracowali z Niemcami. Stanowisko powinny zająć władze Niemiec, nie mogą stać na uboczu. To godzi w próbę odbudowy niełatwych stosunków polsko-niemieckich – uważa ppłk Stanisław Oleksiak.*

Czy głos przedstawiciela polskich kombatantów przełoży się na wyrażną politykę przywracania ładu w środowiskach niemieckich? Czy władze Niemiec zdystansują się od ahisterycznych prób przedstawiania tamtego czasu? ■



Zdjęcia archiwalne udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl



PIOTR SUŁEK

## Pomnik gen. Władysława Andersa

W dniu 29 kwietnia 2013 r. w Krośniewicach, rodzinnym mieście gen. Władysława Andersa, jednego z najwybitniejszych polskich żołnierzy i dowódców II wojny światowej, został odsłonięty jego pomnik.

*niejszych zrobił wiele dla naszego narodu. Ci, którzy ideę suwerenności Polski zachowali w sercu, żyli nadzieją, że on wróci do wolnej Polski. Generał broni Władysław*

W uroczystości uczestniczyli kombatancki, byli żołnierze 2. Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Andersa; córka generała – Anna Maria Anders-Costa; przedstawiciel prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; sekretarz ROPWiM, Andrzej Krzysztof Kunert; władze miasta i mieszkańcy Krośniewic oraz harcerze i uczniowie szkół.

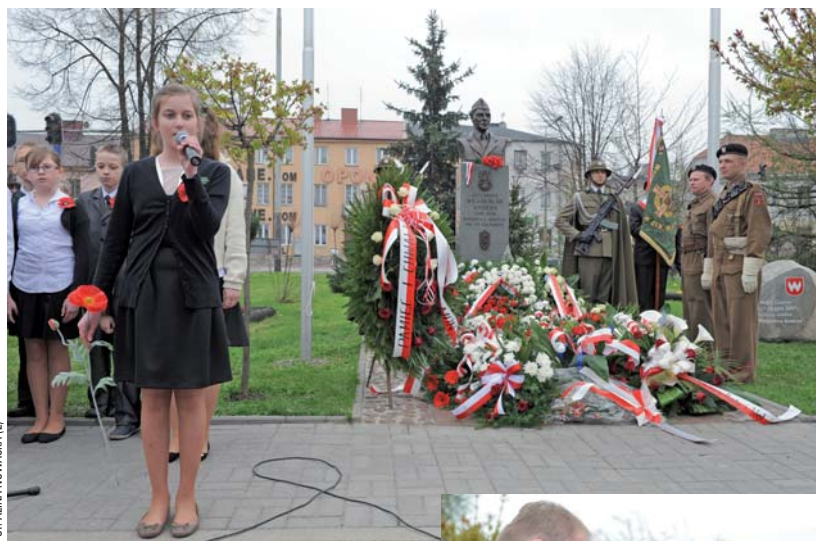
Przybyłych na uroczystość gości powitała Julianna Barbara Herman, burmistrz Krośniewic. Specjalne słowa do uczestników tego wydarzenia skierowała marszałek Sejmu RP, Ewa Kopacz, w liście odczyta-

nym przez posła Ligię Krajewską: – *Pragnę skierować słowa podziękowania do wszystkich, dzięki którym w rodzinnym mieście generała stanął pomnik. Moje uznanie dla Państwa jest tym większe, iż przez wiele lat na polskiej ziemi nie było choćby tablicy upamiętniającej tego wybitnego generała. Po wojnie jego nazwisko skreślono z podręczników historii, a żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, którzy wrócili do ojczystego domu, czekały represje i szykany.*

Przemawiający do uczestników uroczystości Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił, że gen. Władysław Anders był postacią niezwykłą, jednym z najważniejszych Polaków w naszej historii. – *Był człowiekiem, który w momentach najtrud-*



Do Krośniewic na uroczystość odsłonięcia pomnika przyszedł m. in. Maria Anders-Costa, kierownik UdSKIOR – Jan Stanisław Ciechanowski i Ligia Krajewska. FOT. ALINA NOWACKA



FOT. ALINA NOWACKA (2)



byli m.in. prof. Wojciech Narębski, córka gen. Andersa – Anna anowska, sekretarz ROPWiM – Andrzej Krzysztof Kunert i poseł



Medalem „Pro Patria” kierownik UdSKIOR odznaczył burmistrz Krośniewic, Juliannę Barbarę Herman FOT. ALINA NOWACKA

*Anders był jednym z najwspanialszych Polaków i dowódców II wojny światowej. Był również politykiem, z którym liczyli się najwięksi. Był symbolem wtedy, kiedy setki tysięcy Polaków znalazły się na nieludzkiej ziemi. Oby pamięć o tym generale polskiej wolności, niezłomnym przywódcy polskiej emigracji niepodległościowej, wielkim Polaku i patriotcie – nigdy nie zaginęła – powiedział Ciechanowski.*

Podczas uroczystości za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej kierownik UdSKIOR odznaczył Medalami „Pro Patria” Juliannę Barbarę Herman, burmistrz Krośniewic; Grażynę Sochacką, dyrektor szkoły im. gen. Andersa w Nowem; oraz Sławomira Szczepanika. Po wręczeniu odznaczeń delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem generała i oddano salwę honorową.

Pomnik jest dziełem rzeźbiarza Roberta Sobocińskiego. Do powstania pomnika w Krośniewicach przyczynili się kombatanci, byli żołnierze 2. Korpusu Polskiego, a także Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz RO PWiM, która to sfinansowała budowę pomnika. Honorowy patronat nad uroczystością objął Jan Stanisław Ciechanowski.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości odwiedzono dom rodzinny generała, „Andersówkę”, gdzie znajduje się świetlica dla młodzieży połączona z Izbą Pamięci, a także Muzeum im. J. Dunin-Borkowskiego. ■

**Gen. Władysław Anders** urodził się 11 sierpnia 1892 r. w Błoniu koło Kutna. Zmarł 12 maja 1970 r. w Londynie. Jest pochowany na Polskim Cmentarzu Wojennym pod Monte Cassino. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i podpisaniu układu Sikorski-Majski został zwolniony z więzienia na Łubiance i tworzył Polskie Siły Zbrojne w ZSRS. Dowodzony przez gen. Andersa 2. Korpus Polski walczył m.in. o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię. Po wojnie władze komunistyczne zdegradowały go i pozbawiły polskiego obywatelstwa.

Siedemdziesiąta rocznica brawurowej akcji pod Arsenalem, kiedy to członkowie Grup Szturmowych Szarych Szeregów uwolnili z przewożonego na Pawiak transportu ponad 20 więźniów, w tym swojego kolegę Janka Bytnara „Rudego”, została uczczona kilkudniowymi obchodami, które rozpoczęły się już w poprzedzający rocznicę weekend. Z tej okazji druhny i druhowie z całej Polski przybyli do Warszawy, by wziąć udział w rajdach harcerskich. Główne uroczystości odbyły się w niedzielę, 24 marca. Rozpoczęła je Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego odprawiona przez biskupa polowego WP, Józefa Guzdkę.

Później jej uczestnicy przenieśli się pod Grób Nieznanego Żołnierza. Mimo niezwykle mroźnej jak na ten okres aury, pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego wypełniły harcerskie poczty sztandarowe. Z całego kraju przybyli młodzi ludzie pragnący oddać hołd swoim poprzednikom, bohaterskim członkom Szarych Szeregów, których zasady i ideały kultuwują. Młodzież harcerska z podziwem i szacunkiem spoglądała na przybyłych na uroczystość kombatantów, weteranów okupacyjnych bojów, wojennych towarzyszy uczestników akcji pod Arsenalem.

– *Dzisiaj tu, na pl. Piłsudskiego, jesteśmy, by pokazać, jak ważny przykład na naszej harcerskiej drodze dały nam Szare Szeregi. Dlatego wam – harcerzom, druhom, życzę, żebyśmy mieli wszyscy tyle siły i odwagi, ile potrafiły mieć Szare Szeregi. Żebyśmy na swojej harcerskiej drodze znaleźli takich przyjaciół, jakich znaleźli chłopcy z Szarych Szeregów. Życzę nam, żebyśmy umieli marzyć tak dalekosiężnie jak oni. Harcerze z Szarych Szeregów pokazali nam, że siła, odwaga, wytrwałość, marzenia i przyjaciele to podstawa harcerskiego dnia – mówiła naczelniczka ZHP, hm. Małgorzata Sinica.*



ANNA KONDEK

## 70 lat po akcji pod Arsenalem

**Kombatanci, harcerze, członkowie władz państwowych i samorządowych oraz mieszkańcy Warszawy oddali hołd bohaterom akcji pod Arsenalem. Przed głazem upamiętniającym jej bohaterów odbył się Apel Pamięci, zabrzmiała salwa honorowa i złożono wieńce. Wcześniej akcję uczczono przed Grobem Nieznanego Żołnierza. W obchodach uczestniczył kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski.**

### Podziwiałam ich bohaterstwo i przywiązanie do wartości

Przewodnicząca ZHR, hm. Ewa Borkowska-Pastwa, opowiadała, jak przed laty podczas harcerskich rajdów miała szansę poznać uczestników akcji pod Arsenalem. – *Podziwiałam ich bohaterstwo, przywiązanie do wartości. Miałam zaszczyt rozmawiać z druham „Orszą”, komendantem Szarych Szeregów i dowódcą akcji pod Arsenalem. Opowiadając o tamtych czasach, podkreślił, że instruktorzy ponosili ogromną odpowiedzialność za to, że młodzi ludzie przeszli do konspiracji. Mówił, że Kościół, szkoła, harcerstwo nauczyło ich tego, że potrafili tę odpowiedzialność ponieść i z odwagą narażać swoje życie – powiedziała przewodnicząca ZHR.*

Opowiadała też o spotkaniu z Marylą Dawidowską, siostrą „Alka”. – *Kiedy po akcji ranny w brzuch leżał w Szpitalu Dzieciątka Jezus, mówił, jak ważne było dla niego, że dla przyjaciela poświęcił wszystko. Takie cechy, jak poświęcenie, przyjaźń, odwaga, były i są do dziś ważne. Są drogowskazem i wskazaniem. Pamiętamy o bohaterach „Kamieni na szaniec”, ale także o tych, którzy zginęli później – o „Anodzie”, uczestniku akcji pod Arsenalem, który zginął w więzieniu komunistycznym w 1949 r., o „Ince” Danucie Siedzikównie, która zginęła w 1946 r. rozstrzelana przez komunistyczny reżim, pamiętamy o harcerzach wykletych. Dzisiaj mamy naszą postawę i czynami dowodzić, że jesteśmy godnymi następcami tamtego poko-*



FOT. ALINA NOWACKA

więzi między pokoleniami. To doskonale przykłady dla młodzieży, jak powinna wyglądać służba Polsce. Akcja pod Arsenalem jest jednym z najważniejszych symboli oporu Warszawy podczas II wojny, w którym uczestniczyli harcerze z Szarych Szeregów. Tysiące z nich stanęło do walki z Niemcami, do sabotażu, dywersji. Te obchody są świadectwem, że ich ideały są nadal wzorem dla współczesnych harcerzy – zaakcento-

„ Takie cechy, jak poświęcenie, przyjaźń, odwaga, były i są do dziś ważne. Są drogowskazem i wskazaniem

wicznie rozniosło się po Warszawie. U mnie w domu wiedzieliśmy o tym już wczesnym popołudniem. Cieszę się, że w obchodach wzięło udział tylu młodych ludzi. To dla nas ważne święto i cieszymy się, że rocznica jest tak uroczystie obchodzona.

W czasie uroczystości miała miejsce zmiana posterunku honorowego, wciągnięcie na maszt flagi narodowej przez członków organizacji harcerskich oraz złożenie wieńców m.in. przez podsekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta, Macieja Klimczaka; reprezentującego szefa MON, płk. Mirosława Kalińskiego; reprezentującego prezydenta Warszawy, dyrektora Centrum Komunikacji Społecznej, Marcina Wojdata; przedstawicieli organizacji kombatanckich i harcerskich. Uroczystość zakończył przemarsz kolumn harcerskich pod budynek Arsenалу, gdzie odbył się apel harcerski oraz wręczono nagrody za gry harcerskie, które odbyły się w ramach rocznicowych rajdów: Arsenał i Meksyk.

### Kwiaty i wieńce pod Arsenalem

Główne obchody rocznicy akcji pod Arsenalem miały miejsce w dniu rocznicy przed upamiętniającym jej bohaterów głazem. Wzięły w nich udział m.in. rodziny uczestników akcji; członkowie organizacji kombatanckich; przedstawiciel prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski; przedstawiciel szefa MON, płk Mirosław Kaliński; wiceprezydent Warszawy, Włodzimierz Paszyński; oraz członkowie jednostek wojskowych z Lublińca i Gliwic kontynuujących tradycje oddziałów dywersyjnych AK.

Przybyłych powitał przewodniczący środowiska żołnierzy Batalionu „Zośka”, Tytus Karlikowski. – Spotkaliśmy się dzisiaj, by oddać hołd żołnierskiej pamięci, przyjaźni i poświęceniu. Bohaterskiemu uwolnieniu naszego kolegi, uczestnika małego sabotażu, akcji dywersyj-



— List od prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, odczytał ekspert w prezydenckiej Kancelarii, Waldemar Strzałkowski FOT. ALINA NOWACKA

lenia – podkreśliła harcmistrz Borkowska-Pastwa.

### Akcja pod Arsenalem to wspaniały przykład dla młodych

Kierownik UdSKIOR zaznaczył, że akcja pod Arsenalem to wspaniały przykład dla młodych ludzi ukazujący, jak ich rówieśnicy potrafili walczyć o to, co najważniejsze, w momentach szczególnie trudnych. – Spotykają się pod Grobem Nieznanego Żołnierza kombatancki i harcerze, co sprzyja nawiązaniu

wał Jan Stanisław Ciechanowski. Przewodniczący Stowarzyszenia Szarych Szeregów, Wojciech Wolski „Kuba”, wspominał, że akcja pod Arsenalem była dla ówczesnych warszawiaków symbolem, że Polskie Państwo Podziemne istnieje: – Miałem wtedy dopiero 12 lat i do Szarych Szeregów wstąpiłem dopiero rok później, ale to był taki dodatkowy doping dla wszystkich, symbol działania Szarych Szeregów i ugrupowanych w nich młodych ludzi. Odbicie więźniów podniosło morale, błyska-



FOT ALINA NOWACKA

„ Jakże to tragiczne losy narodu, gdzie harcerze muszą sięgać po broń, gdzie muszą walczyć zbrojnie o to, by żyć w kraju wolnym

nych – Jana Bytnara ps. „Rudy”, hufcowego hufca Szarych Szeregów Warszawa-Południe „Sad”, żołnierza oddziału specjalnego „Jerzy” Kedywu Komendy Głównej AK. Aresztowany 23 marca 1943 r., katowany i bity przez Gestapo w al. Szucha nie poddał się, nie załamał, nie zdradził przyjaciół.

Decyzja odbicia „Rudego” została podjęta już w dniu jego aresztowania, przez Grupy Szturmowe Szarych Szeregów. Przewożony 26 marca karetką więzienną z siedziby Gestapo na Pawiak, został uwolniony wraz z grupą współwięźniów. – Ten niezwykle jak na owe czasy czyn zbrojny zdarzył się w sercu okupowanej Warszawy, obok historycznego Arsenału. Akcję przeprowadzono z punktu widzenia wojskowego po mistrzowsku. Odbity Janek Bytnar nieludzko zmasakrowany, mimo udzielonej pomocy lekarskiej, zmarł po czterech dniach. Pochowany został pod zmienionym nazwiskiem na Wojskowych Powązkach, gdzie teraz spoczywają nasi

koledzy i koleżanki z Batalionu „Zośka” polegli w walkach z okupantem – opowiadał przewodniczący środowiska żołnierzy „Zośki”.

### Symbol harcerskich więzi, braterstwa i odwagi

Do zgromadzonych list napisał prezydent Bronisław Komorowski: To zaszczyt dla prezydenta Rzeczypospolitej, zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych i harcerza objąć honorowym patronatem dzisiejsze uroczystości. Akcja pod Arsenalem, jedno z najważniejszych wydarzeń w dzie-

zionego przyjaciela nadała głęboki moralny ton zbrojnym działaniom Polski Podziemnej. Przywracała Polakom godność, niosła nadzieję na wolność i wyrównanie – choćby w części – rachunku wojennych krzywd. [...] Akcję pod Arsenalem przeprowadzili bohaterowie, którzy walczyli dla sprawy, a nie po to, by przejść do legendy – napisał Bronisław Komorowski.

### Upamiętniamy bohaterów

Kierownik UdSKiOR podkreślił, że celem uroczystości jest upamięt-



Rocznice akcji uczcili licznie zgromadzeni na uroczystości harcerze i kombatanci FOT ALINA NOWACKA

jach Warszawy, jest do dziś symbolem harcerskich więzi, braterstwa i odwagi. Choć przeszła do historii, pozostaje częścią naszej wspólnoty. Nadal kształtuje moralność młodych Polaków. Apel Poległych wypowiadamy dziś, składając hołd bohaterom Grup Szturmowych, Batalionu „Zośka”, Batalionu „Parasol”, wszystkim oddziałom Kedywu AK – zaakcentował prezydent.

Podkreślił, że akcja pod Arsenalem była największym działaniem bojowym na terenie Warszawy od wrześniowej kapitulacji do wybuchu powstania w getcie. Rozpoczęła okres ostrej walki zbrojnej w stolicy i podważyła mit o wszechpotędze Gestapo. Solidarność harcerzy gotowych za wszelką cenę ocalić uwię-

nienie bohaterów wolnej Rzeczypospolitej. – Jakże to tragiczne losy narodu, gdzie harcerze muszą sięgać po broń, gdzie muszą walczyć zbrojnie o to, by żyć w kraju wolnym. Jakże to piękny wzór dla młodzieży. Jednak nie byłoby tych wspaniałych spotkań patriotycznych z udziałem harcerzy, licznych pocztów sztandarowych, grup rekonstrukcyjnych, gdyby nie praca z młodzieżą środowiska „Zośki” i „Parasola” – zaznaczył Jan Stanisław Ciecchanowski.

Uroczystość zakończył Apel Pamięci, trzykrotna salwa honorowa oddana przez Kompanię Reprezentacyjną WP oraz złożenie wieńców przed głazem poświęconym bohaterom akcji pod Arsenalem. ■



Polska delegacja przy pomniku upamiętniającym obronę Malty (War Memorial), La Valletta 14 kwietnia 2013 r.

